

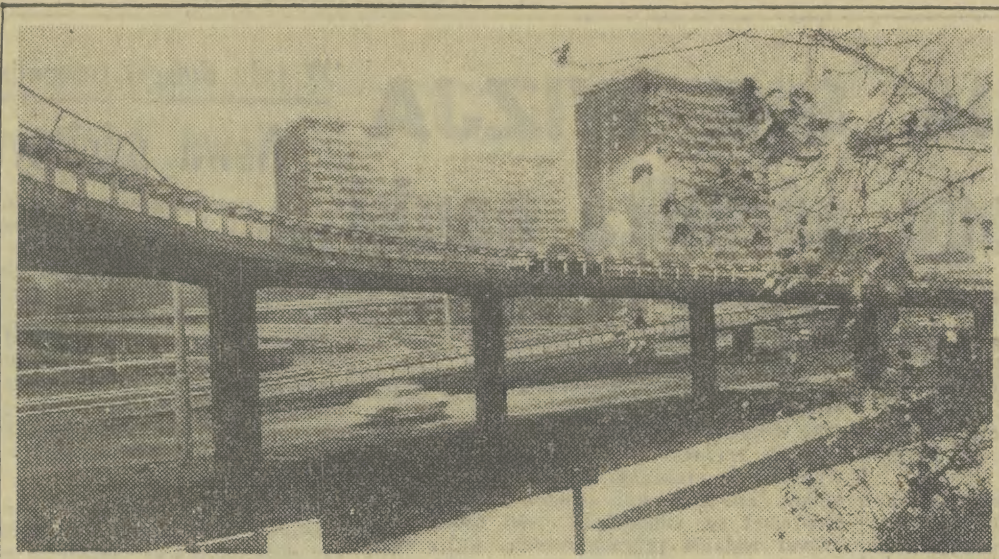
# KRYZYS CYPRYJSKI — szansa rozwiązania

RZYM (PAP)

We wtorek w Nikozji odbyła się konferencja prasowa prezydenta Makariosa, pierwsza po jego powrocie na Cypr. Arcybiskup poinformował, że rozmowy między przywódcami obu społeczności cypryjskich, Głafkosem Klerididem i Raufem Denkiaszem zostaną prawdopodobnie wznowione za 10 dni. W najbliższym czasie Kleridis, który będzie reprezentował Greków cypryjskich, otrzyma pisemne instrukcje, zgodne z linią wspólnie nakreśloną przez premiera Grecji K. Karamanlisa i Makariosa podczas jego niedawnego pobytu w Atenach.

Makarios wyraził nadzieję, że istnieje możliwość znalezienia rozwiązania problemu cypryjskiego, zapewniającego prawa obu stronom, o ile obaj rozmówcy wykażą dobrą wolę.

Następnie prezydent Cypru wyraził zadowolenie, że stanowiska zajęte na forum ONZ przez kraje niezaangażowane oraz z faktu omówienia problemu cypryjskiego przez Leonida Breżniewa i Geralda Forda podczas ich niedawnego spotkania na szczycie we Władystoku. W związku z tym Makarios podkreślił, że Związek Radziecki i Stany Zjednoczone mogą odegrać wiele konstruktywną rolę w znalezieniu rozwiązania problemu cypryjskiego.

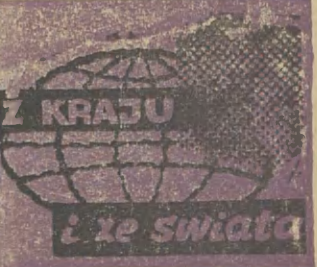


Warszawska Trasa Łazienkowska nie traci uroku o żadnej porze dnia. Nie dziwnego więc, że jest obiektem stałego zainteresowania fotoreporterów. CAF — Sokolowski

## Egipt przed wizytą L. Breżniewa

KAIR (PAP) W Egipcie trwają przygotowania do zapowiedzianej na połowę stycznia 1975 roku wizyty sekretarza generalnego KC KPZR, Leonida Breżniewa.

Egipskie koła polityczne przywiązują wielkie znaczenie do tej wizyty. W Kairze podkreśla się wielką wagę stosunków radziecko-egipskich, dodając, że nie mają one charakteru koniunkturalnego. Egipt zawsze pamięta (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)



### Posiedzenie „Interkosmosu”

W stolicy Czechosłowacji obradują przedstawiciele krajowych organizacji, realizujących program „Interkosmos”. W posiedzeniu biorą udział delegacje z Bułgarii, Czechosłowacji, Kuby, Mongolii, NRD, Polski, Rumunii, Węgier i Związku Radzieckiego. Omawiane są perspektywy ekspertyz kosmicznych w najbliższej 5-letniej, a także problemy rozszerzenia współpracy krajowych komitetów programu „Interkosmos” z Komitetem d/s Współpracy Naukowo-Technicznej RWPG i inne sprawy.

### Rozmowa Kosygin — Sorsa

Na Kremlu odbyła się we wtorek rozmowa przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR Aleksieja Kosygina z premierem Finlandii Kalevi Sorsą.

Poruszono sprawy rozwoju stosunków przyjaźni i współpracy między ZSRR i Finlandią, jak również problemy międzynarodowe.

### Przemysłowcy belgijscy przebywali w Polsce

Od 6 do 10 bm., przebywała w Polsce grupa przemysłowców belgijskich. W trakcie pobytu w naszym kraju gości belgijscy nawiazali kontakty i przeprowadzili rozmowy z przedstawicielami przemysłu: hutniczego, maszynowego, chemicznego, spożywczego, budowlanego i wydobywczego na temat nawiązanej już współpracy, jak również nakreślili wspólnie z polskimi kontrahentami program dalszego jej rozszerzenia i pogłębienia.

### Powrót „Mazowsza”

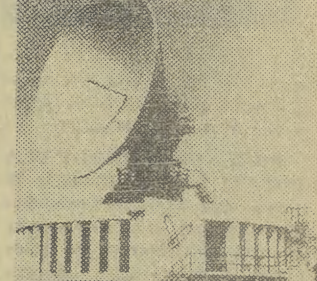
Z kolejnego długotrwałego tournée powrócił „Mazowsze”. Zespół przebywał przez ponad 2 miesiące we Francji, Holandii i Belgii, dając w tych krajach 64 koncerty dla ponad 100 tys. widzów. Za szczególne wydarzenie należy uznać 6-tygodniowy pobyt „Mazowsza” w Paryżu, gdzie artystę z Karolina występowali w liceum kilka tysięcy miejsc sal Palais des Sports. Jak zawsze, zespół spotkał się z entuzjastycznym przyjęciem, co znalazło też wyraz w licznych recenzjach oraz zaproszeniach na dalsze tournée.

### Protest więźniarek palestyńskich

Ponad 2 tys. kobiet palestyńskich, przebywających od 1967 r. w więzieniach Izraela skierowało do sekretarza generalnego ONZ Kurta Waldheima depezę, w której domaga się położenia kresu nieludzkiemu traktowaniu i torturowaniu więźniów przebywających w katorżniczych izraelskich. Więźniarki palestyńskie domagają się zbadania przez organizację międzynarodową faktów rażącego naruszenia przez władze Tel Awiwu godności ludzkiej więźniów.

### 13 ofiar pożaru na statku

13 osób poniosło śmierć w czasie pożaru, który wybuchł na pokładzie statku brytyjskiego, na którym przeprowadzano remont w stożcu w Singapurze. Dwie osoby odniosły poważne obrażenia. Jedną z ofiar śmiertelnych był członek załogi statku, pozostałe — to pracownicy stożca. W momencie wybuchu pożaru na statku znajdowało się ok. 70 osób.



W ostatnich latach rozwinęła się w Mongolii nie tylko prasa, ale również i sieć telewizyjna. Nowa stacja przekazywała „Orbita” w Ulan Bator — na zdjęciu — ulatnia odbiór programu nawet w odległych od stolicy miejscach. Widok telewizora w jurcie czy anteny na dachu klasztoru lamaickiego nie należy dziś do rzadkości. CAF — Moncane

### Uroczystość wręczenia Nagród Nobla

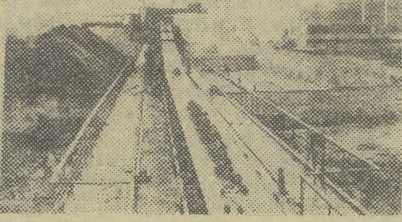
W stolicy Szwecji i Norwegii odbyły się we wtorek uroczystości wręczenia przyznanych wczyniejszej przez Akademię Szwedzką i parlament norweski Nagród Nobla. Nagrodę pokojową, przyznawaną przez parlament norweski, otrzymali były premier Japonii Eisaku Satō i były minister spraw zagranicznych Irlandii Sean MacBride.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

# GAZETA Krakowska

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

11. XII. 1974 R.  
NR 289 (8323)  
ROK XXVI  
CENA 1 ZŁ  
A.



Kampania cukrownicza w całym kraju trwa. Na pełnych obrotach pracuje oddana w tym roku do użytku, najnowocześniejsza cukrownia w kraju, w Łapach. Niz widok na cukrownię; na pierwszym planie taśmociąg, którym wędrują buraki do przerobu. CAF — Sienko — telefoto

## POSIEDZENIE Biura Politycznego KC

WARSZAWA (PAP)

Biuro Polityczne KC PZPR na posiedzeniu w dniu 10 bm. zapoznano się z rezultatami przyjacielskiej wizyty prezydenta Rady Ministrów PIOTRA JAROSZEWICZA w Ludowej Republice Bułgarii i zaprobowało w pełni dokonane w jej toku wspólne ustalenia i wnioski zmierzające do rozszerzenia wzajemnej współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej. Biuro Polityczne podkreśliło ich znaczenie dla dalszego pogłębiania polsko-bułgarskiej współpracy we wszystkich dziedzinach życia, dla realizacji programu socjalistycznej integracji w ramach RWPG, dla umacniania jedności i zespolenia wspólnoty państw socjalistycznych oraz współdziałania we wcielaniu w życie jej jednolitej pokojowej linii na arenie międzynarodowej.

Wysoko oceniono zaangażowanie i efektywność klasy robotniczej i ogółu ludu pracy Szczecina i woj. szczecińskiego w realizację uchwały VI Zjazdu PZPR. Wyrazem poparcia dla programu partii jest aktywność załóg robotniczych, pracowników rolnictwa w podejmowaniu i realizacji zobowiązań produkcyjnych, czynów społecznych, w rozwiązywaniu problemów ekonomicznych i społecznych swych zakładów i regionu.

Biuro Polityczne pozytywnie oceniło działalność wojewódzkiej organizacji partyjnej i zaleciło kontynuację obecnych tendencji w społeczno-gospodarczym rozwoju Szczecina.



W Trombay w pobliżu Bombaju znajduje się największy w Indiach ośrodek badań nuklearnych, w skład którego wchodzi kilka instytutów badawczych, wyższa uczelnia, elektrownia atomowa, nuklearny kombinat przemysłowy i zakłady produkujące uran, tor i pluton. Mieści się tu również zakład produkujący ciężką wodę oraz akcelerator nuklearny — urządzenie stosowane w badaniach budowy i właściwości jąder atomowych i cząstek elementarnych. Ośrodek zatrudnia 10 tysięcy pracowników. CAF — UPI

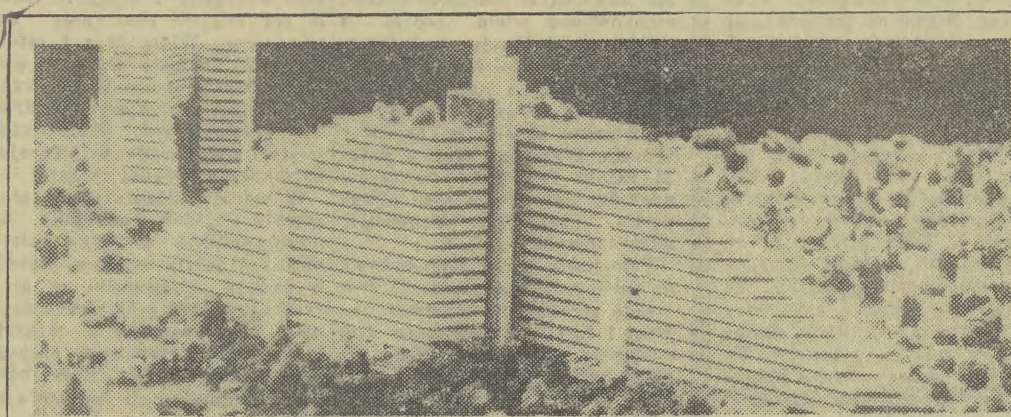
### „Tydzień atlantycki” w Brukseli

## Rozbieżności w NATO

W stolicy Belgii trwa „Tydzień atlantycki”. Po posiedzeniu eurogrupy NATO rozpoczął obrady Komitet Planowania Obrony. Jego uczestnicy rozpatrzą plany wojskowe NATO na najbliższych 5 lat, a także problemy standaryzacji i modernizacji uzbrojenia. Przepisuje się, że szefowie ministerstw obrony, uczestniczący w pracach komitetu, poruszą kwestię przebiegu rozmów w sprawie ograniczenia zbrojeń strategicznych i rokowań o wzajemnej redukcji sił zbrojnych i zbrojeń w Europie środkowej. Obecny „Tydzień atlantycki” przebiega pod znakiem pogłębiających się rozbieżności między krajami członkowskimi bloku atlantyckiego. Na porządek obrad wniesiono zwłaszcza „poważny” problem planów W. Brytanii zmniejszenia jej wkładu „w wysiłki wojskowe” Paktu Atlantyckiego. Przybyły do Brukseli minister obrony USA, James Schlesinger, otwarcie wyraził niezadowolony z tego powodu.

Wśród ministrów obrony, zasiadających w Komitecie planowania, nie ma przedstawicieli Francji oraz Grecji, które to państwa wystąpiły ze zintegrowanej struktury militarnej NATO.

We wtorek po południu odbyło się również posiedzenie grupy planowania nuklearnego NATO.



W takim 18-piętrowym budynku zamieszkają uczestnicy Letnich Igrzysk Olimpijskich w Montrealu. Przed paroma dniami rozpoczęto jego budowę; koszt — 83 mln dolarów.

### Z obrad Egzekutywy KW PZPR

## DOPEŁNIA SIĘ WIZJA krakowskiego ośrodka nauki

(Inf. wł.) Z udziałem przedstawicieli Krakowskiej Rady Nauki i Techniki, Komisji Nauki KW oraz z-cy kierownika Wydziału Nauki i Oświaty KC prof. Jana Rychlewskiego, Egzekutywa KW PZPR na wczorajszym posiedzeniu przedyskutowała i zaoferowała program rozwoju krakowskiego ośrodka naukowego do 1990 r. Ów dokument, w opracowaniu którego miało znaczny udział wielu uznanych naukowców naszego miasta, znalazł uznanie i aprobatę tak u członków Egzekutywy KW jak i w

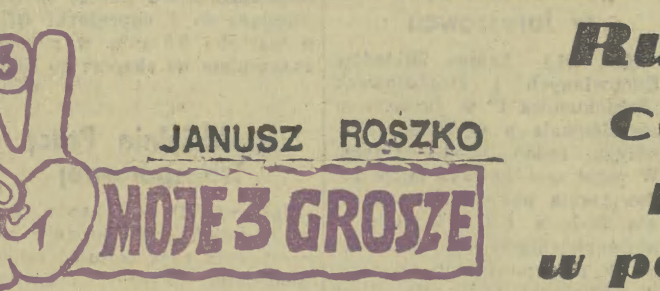
opinił prof. J. Rychlewskiego. Podkreślano, iż po raz pierwszy program rozwoju nauki został tak mocno związany z planami nie tylko naszego regionu, ale i całego Makroregionu Południowego. O jego powodzeniu zdecydowały głównie trzy zasadnicze elementy: nowe inwestycje (w tym zakup aparatury naukowo-badawczej), koordynacja badań naukowych, a tym samym konieczność stworzenia nowego modelu organizacyjnego dla całego ośrodka naukowego (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

## Wczasy turystyczne, czy luksusowe? KALATÓWKI za granicą?

(Inf. wł.) W okresie świąt nie w wsiach podhalańskich wiele osób chętnie wybrało większość kwaterek jest zarezerwowanych. Zewsząd wzywają. A jednak okazuje się, że woleń miejsca już nie ma! Oświadczenie są jeszcze do kupienia, a Hala Krupowa, Wielka Róża, Turbacz, Przechyba, „Orlica” w Szczawnicy, Jaworzyna Krynicka oraz w Domu Wycieczkowym „Rzymianka” w Krynicy (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

do 4 stycznia. OBTZ dysponuje jeszcze wolnymi miejscami w następujących schroniskach: Dolina Chochołowska, Kalatówki, Różka, Zwardoń, Hala Boracza, Hala Krupowa, Wielka Róża, Turbacz, Przechyba, „Orlica” w Szczawnicy, Jaworzyna Krynicka oraz w Domu Wycieczkowym „Rzymianka” w Krynicy (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Nie jestem świętoszkiem, faryzeuszem, cłocą z karny, co ma wszystko młodzieży za złe. Bronię przed trzema laty wystawy „Venus” w Krakowskim Towarzystwie Fotograficznym w telewizyjnym felietonie. Stałem się nawet autorem nielegalnego druku, kolportowanego podziemie — gdyż nieznanymi sprawcami nagrali mój felieton, a następnie powielił i rozsyłał po całej Polsce. Wystawa „Venus” egzystuje po dziś dzień, zostałem odznaczony złotym medalem KTF; kiep ten co mnie zechce od zacołano i świętoszków nawymyślać.



JANUSZ ROŚKO MOJE 3 GROSZE

A jeżeli w sklepie aktualnie nie ma grejfrutów? A interesowanie dla seksu jest na świecie wielkie. Najchętniej widziane jest w tych krajach, które legitymują się mierzonym pójstrzem naturalnym. Skandynawia, Francja, RFN. U nas na razie kłopotów z przystępem naturalnym nie ma, a jeżeli są, to dlatego, że wciąż jeszcze wydaje się zbyt duży. I z tego założenia wychodząc — powiada się, że młodzież trzeba uświadamiać. Pojawiały się nowe nazwiska — w tym wymienia najpopularniejsze w kraju: doktor Starowicz, doktor Kozakiewicz, dr Imielniński. A mimo to w pewnym Domu Akademickim specjalnie dla studentek czytano w odcinku starego Van de Velde'a. A przecież, jak to dowiedzieć się niegdyś poeta nie fruwałym wierszkiem — ale zastępy kochanków poprzez wieki nie znaty „Małżeństwa doskonałego”, a

rem w Domu Studentek przyszedł do koleżanki się uczyć. Około dwunastej zabrakło mi papierosów i poszedłem do sąsiedniego pokoju. Weszłem, a tam pod kocami leżały dziewczyny z chłopcami. Byłem ciekaw: w trzech następnych pokojach, do których zapukałem pod pozorem pożyczania papierosa — to samo. Byłem przerażony! Nie kontynuuję wynużeń panienki.

Nie grzmie na obecne pokolenie. Dwadzieścia parę lat temu w pokoju mieszkało po 6 dziewcząt na pięciopiętrowych łóżkach, a jedna zrobiła sobie firaneczki na parterze, a za firaneczki zawsze przebywał jakiś chłopiec. Studentka została potem nauczycielką i wyrzucano ją z hukiem za uwodzenie uczniów. Druga robiła to bez firaneczek, została żoną wielkiego intelektualisty, potem rozwódka, na pół alkoholiczka, na pół... Ech, dajmy temu pokój. No, po prostu światłotną damą.

Przykłady że sprzed lat dwadzieścia nie rokują nic dobrego tym pannom, które wczyniejszej rozpoczynają życie erotyczne, chociaż specjalności od seksuologii powiadają, że dla zdrowia trzeba wczyniejszej to zacząć. Tyle, że mądrzejsi ostrzegają: chodzi o to — aby to było piękne, połączone z uczuciem. Uczestniczyłem w mądrej dyskusji na ten temat, którą zorganizował przed laty przez KTF, magister Klimczak.

Mówmy częściej o pięknych przeżyciach, które uśkrzydlały człowieka. Nie rozprawiamy na zimno o rzeczach i ich mechanicznie, bo nie sposób oddzielić tego wszystkiego od sfery uczuciowej. Bez uczuć — staje się to zawodem.

I nie mam pretensji do pism studenckich, które piszą o seksie, bo piszą o tym należy. Oby tylko z faktem i kulturą. Inaczej będzie to literatura reklamowa domów z czerwonym latarnią.

W każdym numerze „Studenta” — krzyżówka z aktem: „Pozostaw dołączony numer, git wzory, idota, Pionowa: Kochanica, rubaszny cynizm, nadzy w krzakach”.

Lepiej by było: w pokrzywach.

## Rubaszny cynizm, nadzy w pokrzywach

OSTATNIE DEPESTE

STARCIA ZBROJNE W WİETNAMIE POLUDNIOWYM

(k) W ciągu ostatnich kilku dni w Wietnamie Południowym nastąpiły serie starcia zbrojne między oddziałami Armii Wyzwoleńczej Wietnamu Południowego, a wojskami sąjońskimi.

ZATWIERDZENIE NOMINACJI NELSONA ROCKEFELLERA

We wtorek wieczorem Senat USA 90 głosami przeciwko 7 zatwierdził nominację Nelsona Rockefellera jako 41 wiceprezidenta Stanów Zjednoczonych. Nominacja ta musi być jeszcze zatwierdzona przez Izbę Reprezentantów.

Temat dnia

PRZED KOŃCEM IV RUNDY ROKOWNY WIEDENSKICH

Jutro w Wiedniu delegacje na wiedeńskie rokowania w sprawie wzajemnej redukcji sił zbrojnych i zbrojeń w Europie środkowej zbierają się na ostatnie przed przerwą zimową posiedzenie plenarne.

Przedłożony przed rokiem przez cztery kraje Układu Warszawskiego projekt trójstronny, jednakowy pod względem procentowym (po ok. 17 proc.) redukcji sił zbrojnych wszystkich 11 bezpośrednich uczestników rokowań, jak się w kołach zbliżonych do delegacji państw socjalistycznych wyraża, okazał się koncepcją najbardziej konkretną i sprawną. Przypominamy, że projekt ten przewidywał następujące w sobie kroki, emterujące do zredukowania narodowych i obcych wojsk i zbrojeń oraz uszczelnienia składników potencjałów militarnych.

Natomiast państwa NATO prześcignęły, w swym projekcie „asymetrycznych” redukcji domagają się od państw socjalistycznych więcej niż są gotowe dać ze swej strony. W wypadku realizacji tego projektu poza zasięgiem redukcji pozostałaby w Europie środkowej Bundeswehra i Brytyjska Armia Rezerw. W pierwszej fazie redukcji wojsk lądowych ZSRR miałyby wycofać dwa i pół raza więcej żołnierzy i sprzętu, niż USA. Projekt ten pojęcia siły powietrzne i nuklearne. Państwa socjalistyczne nie negują, że strukturalne potencjalne wojsk obu grupowań są odmiennie, ale potraktowane jako jednolite, potencjalnie te tworzą uznana równowagę sił.

W końcu październik państwa socjalistyczne zaproponowały, że ZSRR, Polska, CSRS, NRD oraz USA, W. Brytania, RFN, Belgia, Holandia, Kanada i Luksemburg zredukują swoje wojska w przyszłym roku od 20 tysięcy po każdej stronie z tym, że USA i ZSRR przeprowadzą je jako pierwsze i wezmą na siebie główny ciężar redukcji. W następnym etapie zredukują swe wojska w Europie środkowej pozostałe 9 państw, bezpośrednich uczestników rokowań wiedeńskich. Ta propozycja krążyła duże zainteresowanie i krążyła opinie, że elastyczność okazana przez delegacje socjalistyczne stwarza poważną szansę poniesienia rokowań. (K)

POGODA

NA MAPIE POGODY: Polska jest na skrajnie rozległego niżu z centrum w rejonie Norweskiego.

PROGNOZA POGODY DLA POLSKI POŁUDNIOWEJ: W ciągu dnia zachmurzenie duże, okresami przelotne opady deszczu lub deszczu ze śniegiem, a w górach śniegu. Temperatura dniem od 2 do 5 st., w rejonach podgórskich od +1 do -1. Minimalna nocą od 0 do -3. Wysoko w Tatrach ok. -5. Wiatry słabe i umiarkowane, w górach dość silne z kierunków zachodnich.

ORIENTACYJNA PROGNOZA NA NASTĘPNĄ DOBĘ: Zachmurzenie duże, śmienne i przelotne opady, nieco chłodniej.

WCZORAJ NA TERMO-METRZE O GODZ. 13: Szczecin 6, Gdańsk 4, Olsztyn 1, Białystok 2, Warszawa 4, Poznań 4, Wrocław 4, Lublin 2, Rzeszów 2, Katowice 4, Kielce 1, Tarnów 2, Kasprywo 3, Kraków 5, Zakopane 1, N. Sącz 2.

BIOMET INFORMUJE: Przedłożony czas reakcji, zastrzeżenie dolegliwości reumatyczne i dróg oddechowych. Widzialność i warunki drogowe niekorzystne. (k)

DOPEŁNIA SIĘ WIZJA krakowskiego ośrodka nauki

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

oraz mocniejsze związanie nauki z praktyką. Każdemu z tych zagadnień ze względu na ich wagę winno poświęcić się osobną obszerną publikację (co niestety uczyniono), tym niemniej w tej relacji warto odnotować kilka opinii najbardziej charakterystycznych dla wczorajszego posiedzenia.

Nie ulega wątpliwości, że mimo wielu różnorodnych potrzeb społecznych (budownictwo mieszkaniowe, usługi, komunikacja itp.) nie można w żadnym wypadku pozwolić, by krakowski ośrodek naukowy stracił cokolwiek na znaczeniu w skali krajowej. Nie tylko z tradycji historycznej, ale i z aktualnej pozycji partyparnej uchwały Biura Politycznego i Rządu wynika jednoznacznie, iż Kraków ma być w perspektywie jednym z przodujących ośrodków naukowych w Polsce. Obok już kontynuowanych przewidzianych na najbliższe lata nowe, wielkie inwestycje, głównie dla uczelni wyższych. W chwili obecnej jednak, jak mówił wielu dyskutantów, nie wykorzystane jest dla celów badawczych zaplecze zakładów przemysłowych. Dodajmy, iż są to często nowoczesne urządzenia i wyposażone laboratoria i hale technologiczne. Potrzeba integracji wspólnych działań jest dziełem konieczności. Dobre rezultaty daje tworzenie przez uczelnie placówek badawczych w zakładach produkcyjnych. Mamy już takie przykłady. Ta praktyka winna być upowszechniana, gdyż obok partnerów przyniesie na pewno wymierne korzyści. Pozwoli to na przepływ pracowników i myśli naukowej z uczelni do

Egipt przed wizytą L. Breżniewa

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

ta, że ZSRR popiera sprawę arabską w konflikcie z Izraelem i że opowiada się po stronie słusznych praw narodu palestyńskiego. Premier Higiż w jednym z swych ostatnich oświadczeń podkreślił, że ZSRR stał o boku Egiptu w najtrudniejszych chwilach.

Egipskie ministerstwo informacji akredytuje już od kilku dni dziennikarzy i korespondentów zagranicznych, pragnących obsługiwać podróż L. Breżniewa. Już w tej chwili na liście figurują korespondenci głównych agencji światowych, sieci telewizyjnych, czołowych dzienników z różnych krajów. Ta międzynarodowa ekipa dziennikarska będzie przypuszczalnie liczyć 600-600 osób.

Kaliski „Rubens” nie został skradziony

(POZNAŃ (PAP))

Prokuratura Wojewódzka w Poznaniu, zakończyła śledztwo w sprawie tajemniczych okoliczności ubiegłorocznego pożaru w kościele św. Mikołaja w Kaliszu, w rezultacie którego uległ zniszczeniu obraz Rubensa — „Zdjęcie z krzyżem” oraz płótno nieznanego malarza z XIX w., przedstawiające św. Mikołaja. Uszkodzeniu uległy także zabawkowe organy. Wypadek ten spowodował wielkie poruszenie opinii publicznej, gdyż zachodziło podejrzenie, że unikalne obrazy zostały skradzione, a pożar miał służyć dla zatarcia śladów.

W ciągu rocznego, niezwykle żmudnego i skrupulatnego śledztwa, prowadzonego przez biegłych z Muzeum Narodowego w Poznaniu i Warszawskim, głównego konserwatora Państwowego Muzeum Etnograficznego w Warszawie oraz specjalistów zakładu kryminalistykę KG MO, w oparciu o bogate materiały, analizy i ekspertyzy oraz przesłuchania licznych świadków ustalono ostatecznie, że przyczyną pożaru była wadliwa instalacja elektryczna ołtarza głównego, eksploatawana bez konserwacji przez około czterdzieści lat. Tak więc, jak poinformowano 10 bm. podczas sekcji w toki śledztwa materiał dowodowy wykluza możliwość kradzieży tych bezcennych dzieł sztuki.

Wczasy turystyczne, czy luksusowe? KALATÓWKI za granicą?

(DALSZY CIĄG ZE STR. 1) Warszawa, gdyż nie było ponad na nich refleksantów!!! Zawiodła tu chyba informacja PTTK-owska; wiele osób dwójnie, choć bezpośrednio do schronisk, które jednak same nie prowadzą sprzedaży wczasów. Nie wiele chyba osób domyślało się, że wczasy te można nabyć w Okręgowym Biurze Turystyki. Zagranicznej dla zainteresowanych podaje adres, Kraków, ul. Westerplatte 15/17 tel. 272-07. No, bo niby dlaczego wczasy krajo- we, w polskich górach — ma sprzedawać placówka zajmująca się — jak wskazuje nazwa — turystyką zagraniczną. (ans)

Prawdziwe oblicze maoizmu

Jakie jest prawdziwe oblicze maoizmu? — pod takim tytułem ukazał się nakładem indyjskiego wydawnictwa „People's Publishing House” zbiór artykułów zawierających szczegółową analizę polityki maoistowskiego kierownictwa w Chinach. Artykuły demaskują antyludzką sprzeczną z interesami postępowej ludzkości politykę obecnego przywódco pekińskich. Jak podkreślają autorzy artykułów — cechą charakterystyczną maoizmu jest nacjonalizm odczyniony frazeologią hasel rewolucyjnych i maskowany szumnymi słowami o konieczności zdecydowanej walki z imperializmem. Oficjalna platforma maoizmu zawiera dwukrotnie deklaracje o słuzeniu jednoci międzynarodowego ruchu komunistycznego, a w rzeczywistości przywódcy pekińscy prowadzą politykę — utrudniającą zjednoczenie sił rewolucyjnych z walną z imperializmem, kolonializmem, z kapitałem międzynarodowym. U podstaw wszystkich wysiłków maoistów leży dążenie do utworzenia „nowego centralnego ośrodka” międzynarodowego ruchu rewolucyjnego, podporządkowanego całkowicie dyktatorowi Pekinu. Pekin — zaznaczają autorzy wspomnianej pu-

W celu dalszej normalizacji stosunków NRD-RFN

Nowa inicjatywa rządu NRD

Jak poinformowała 10 bm. agencja ADN, rząd NRD chce wnieść wkład do procesu odprężenia i pragnąć przyczynić się do dalszej normalizacji stosunków między NRD a RFN wystąpił pod adresem rządu RFN i Senatu Berlina zachodniego z różnymi propozycjami, które mają się przyczynić do dalszej normalizacji stosunków między obydwoma państwami niemieckimi.

Rząd NRD informuje, że postanowił wprowadzić z dniem 20 grudnia br. pewne ułatwienia w podróżach do NRD obywateli RFN. Zgodnie z tymi decyzjami obywatele RFN będą mogli przyjeżdżać do NRD samochodami osobowymi. Rząd NRD proponuje stronie zachodniemieckiej zawarcie porozumień w sprawie rozbudowy linii kolejowych między RFN a Berlinem zachodnim pod warunkiem, że nie będzie się to wiązało z dodatkowymi kosztami dla NRD, budowę autostrady, biegnącej do RFN przez północne tereny NRD oraz zawarcie porozumienia w sprawie importu z Berlina zachodniego różnych towarów, w tym odzieży damskiej, wagonów kolejowych i maszyn.

Agencja ADN opublikowała komunikat o parafowaniu porozumienia między rządem NRD a rządem RFN w sprawie udzielenia NRD przez RFN do 31 grudnia 1981 r. bezprocentowego kredytu handlowego w wysokości 800 mln marek rocznie.

Nie stać nas na marnotrawstwo

Staropolski obyczaj nakazywał odnosić się z szacunkiem do każdego, najmniejszego nawet kruszka chleba. Ale nie tylko chęć kontynuowania tej pięknej tradycji kazała harcerzom z Hufca im. Mikołaja Kopernika w Braniewie skierować apel do całej młodzieży o rozpoczęcie zbiorów suchego pieczywa i innych surowców nadających się na pasze dla zwierząt. Młodym inicjatorem akcji, której nadali hasło „Pasa” — chodzilo o wymierne korzyści gospodarcze, ograniczenie marnotrawstwa, dostarczenie gospodarstwom hodowlanym wielu ton cennych zasobów pasowych.

Harcerze z Braniewa w ciągu kilku dni zgromadzili ponad 3 tony suchego pieczywa, które przekazali do pobliskich gospodarstw rolnych. Ich koleżki z Lidzbarka Warmińskiego były w ciągu jednego dnia zebrali od mieszkańców miasta ponad 1200 kg surowców pasowych.

W Poznaniu młodzież harcerska od marca do czerwca brała udział w akcji zbiórki suchego chleba. Wielkopolskie gospodarstwa budowlane otrzymały wówczas przeszło 15 ton surowców na karmę dla zwierząt.

Akcja informacyjna Sądu Wojewódzkiego i „GK”

Jak korzystać ze świadczeń funduszu alimentacyjnego?

O tym, jak potrzebna była ta akcja, mieliśmy okazję przekonać się wczoraj, podczas pierwszego dyżuru informacyjnego w Sądzie Wojewódzkim. Wychodząca z życia z dniem 1 stycznia 1975 r. ustawa o funduszu alimentacyjnym nie zawsze jest w pełni zrozumiała dla zainteresowanych — stąd zapowiadaliśmy przez „Gazetę” dyżur sprawozdań do gmachu sądu kilkadziesiąt osób, wśród nich także mieszkańców odległych od Krakowa miejscowości.

Gros kwestii, na które przyszło odpowiadać dyżurującym — sędziemu Sądu Wojewódzkiego mgr Zbigniewowi Ploncie i dziennikarzowi „GK” dotyczyła formalności związanych z trybem ubiegania się o świadczenia FA. Zwracano się jednak i o porady, dotyczące prawa rodzinnego w szerszym zakresie — były pytania, dotyczące spraw o ustalenie ojcostwa, za-

Wyprzedzają kalendarz „Skłobudowa I” w Jarosławcu

(Inf. w.) Załoga Zakładów Budowlanych i Montażowych „Skłobudowa I” w Jarosławcu zameldowała o wykonaniu rocznych zadań produkcyjnych. W pełni zrealizowano także zobowiązania podjęte dla uczczenia 90-lecia PRL. Zgodnie z postanowieniami wyprodukowano w przyspieszonym terminie 2 odprężarki OCG dla Huty Szkła w Jarosławcu oraz dodatkową konstrukcję dla Zakładu Ceramiki w Krasnymstawie. W ramach zobowiązań wykonano także szafy pomiarowe i urządzenia dla Huty Szkła w Wałbrzychu, Fabryki

Spółdzielnia Pracy Transportowej

(Inf. w.) O wykonaniu rocznych zadań gospodarczych zameldowała nam wczoraj załoga Spółdzielni Pracy Transportowej SPT w Krakowie, przekraczając założenia planowe we wszystkich wskaźnikach.

Z głębokim żalem zawiadamy, że odszedł od nas na zawsze mgr inż. BORYS ANDROSIUK

wiceprzewodniczący Stowarzyszenia Wychowanków AGH w Krakowie. W Zmarłym utraciło nasze Stowarzyszenie oddanego i ofiarnego Kolegę. Pogrzeb odbył się we wtorek 10 grudnia, o godz. 12, na cmentarzu Powązkowskim w Warszawie. Cześć Jego pamięci! STOWARZYSZENIE WYCHOWANKÓW AKADEMII GÓRNICZO-HUTNICZEJ im. STANISŁAWA STASZICA

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

Szewińska bezkonkurencyjna!

Francuska Agencja Prasowa (AFP) ogłosiła wyniki swych ankiety na najlepszych sportowców 1974 r. Oto najlepsi sportowcy 1974 r. — kobiety: I. L. Szewińska, 2. K. Ender (NRD), 3. S. Babashoff (USA), 4. A. Proell-Moser (Austria), 5. L. Turiszczewa (ZSRR).

8 pojedynków w Pucharze UEFA

Dziś na ośmiu stadionach europejskich rozegrane zostaną rewanżowe pojedynki 1/8 finału piłkarskiego Pucharu UEFA. Niestety, w gronie 16 najlepszych drużyn nie ma polskich zespołów, gdyż zarówno Górnik Zabrze jak i Legia Warszawa odpadły już w pierwszych pojedynkach.

Kilka spotkań zapowiada się bardzo ciekawie. Meczem numer 1 będzie bez wątpienia pojedynek dwóch słynnych klubów europejskich: holenderskiego Ajaxu i włoskiego Juventus. Pierwszy mecz Włosi wygrali u siebie 1:0, total w rewanżowym pojedynku faworyt wygrał 4:1. FC Amsterdam (wygrał z Fortuna Dueseldorf 3:0) i Banik Ostrawa, który nieoczekiwanie wygrał na wyjeździe z Napoli 2:0. W pucharze nie brak jednak nigdy niespodzianek, toteż nie sposób z góry wykluczyć zaskakujące rezultaty. (5)

Krakowskie kolarstwo — wychodzi z impasu

Po odejściu Maglery, Baścika i Stachury krakowskie kolarstwo przestało się praktycznie liczyć w rywalizacji krajowej. Wydaje się jednak, że regres został przełamany, a świadczą o tym dobra postawa młodzieży kolarskiej z naszego województwa. W konkurencji młodzików Challenge PZKol. wygrał zwycięzca Ryszard Szostak z Cracovii, (wyprzedził następnego rywala o ponad 100 pkt.), 7. miejsce zajął Janusz Dziurdzia z LZS Zielonki. W kategorii juniorów 12 był Sławomir Oskwawka z Cracovii, a Bogdan Rusin (Cracovia), Stanisław Harat (Unia Oświęcim) i Jacek Morbitzer (Cracovia) sklasyfikowani zostali w pierwszej setce kolarzy. Nadal słabo spisują się nasi seniorzy, z których tylko Jerzy Rzepka z Unii Oświęcim zmieścił się w pierwszej setce (na 96 miejscu).

Na bieżący rok do kadry olimpijskiej seniorów powołano Zbigniewa Sawerę z Unii Oświęcim, a do kadry juniorów: R. Szostaka, J. Dziurdzię i J. Morbitzera i M. Tomczykowięza (ci dwaj ostatni to torowcy). O wzrastającej roli krakowskiego kolarstwa świadczą przyznane naszymu okręgowi kilku poważnych imprez. Najważniejszą będą szosowe, indywidualne Mistrzostwa Polski w Wywcu (3. VIII. 75). W dniach 23-26. VII rozegrany zostanie pod patronatem naszego „Gazety” — jubileuszowy XV Małopolski Julej Górski w obszarze międzyrodowej, 25 czerwca odbędzie się tradycyjny kryterium „Echa Krakowa”, a 9 sierpnia wycieczki drużynowej o Puchar PKOl. Ciekawie zapowiada się sezon torowy. Nadal słabo spisują się nasi seniorzy, z których tylko Jerzy Rzepka z Unii Oświęcim zmieścił się w pierwszej setce (na 96 miejscu).

Międzynarodowy mistrz Jerzy Kostro:

Fischer będzie bronił tytułu!

Dięki pojedynkom Fischer — Spasski i Karpow — Korczony szachy stały się dyscypliną niezwykle popularną. Świadczą o tym choćby wczorajsze spotkania w Klubie „Pod Gruszką”, na które licznie przybyli sympatycy szachu, by wysłuchać wiadomości „z pierwszej ręki” od mistrza międzynarodowego Jerzego KOSTRY i prezesa Sekcji Szachów Mariana ROGI, na temat przyszłego meczu Fischer — Karpow.

Pytanie podstawowe — czy dojdzie do tego pojedynku? J. Kostro uważa, że Fischer stanie jednak do pojedynku. Kto jest faworytem? Zdaniem naszego mistrza większe szanse w pojedynku ma aktualny mistrz świata Fischer. Nie należy jednak zapominać, że Amerykanin od blisko dwóch lat nie bierze udziału w żadnych turniejach, co może ujemnie odbić się na jego formie. Jeśli Karpowowi uda się w przyszłym roku pokonać Fischera, to i tak — zdaniem J. Kostry — ma za kilka lat najwięcej szansę uwalce o tytuł mistrza świata.

W kilku wierszach Międzynarodowy turniej „O Srebrną Siatkę”

W najbliższych dniach sympatyków siatkówki w naszym mieście czekają duże emocje. Oto w dniach 13-15 bm. Krakowska Wisła organizuje 22. z kolei międzynarodowy turniej „O Srebrną Siatkę”. Obsada turnieju będzie bardzo silna — wystąpią w nim: Dossz Budapest — mistrz Węgier, Dynamo Krasnodar — I liga radziecka, Płomień Miłowice — aktualny mistrz Polski i jako gospodarz — Wisła Kraków.

Turniej organizowany w ramach obchodów 30-lecia PRL, MO i SB oraz w 50-lecie działalności Polskiego Związku Piłki Siatkowej — rozpocznie się 13 bm. o godz. 17 meczem Wisła gra z Płoniem, a turniej zakończy się 15 bm. o godz. 12 spotkaniem Wisła — Dynamo. (5)

W Lajkoniku

W 914 grze „Lajkonika” z dnia 8 grudnia 1974 r. stwierdzono: dwie wygrane z 4 trafieniami z dodatkową po 20.000 zł w punktach odbioru: nr 178 w Rabce i nr 195 w Oświęcimiu; 47 wygranych z 4 trafieniami po 1.081 zł; 1.119 wygranych z 3 trafieniami po 38 zł; 13.709 wygranych z 2 trafieniami po 5 zł; 51 wygranych z 3 trafieniami z dodatkową po 138 zł; 1.153 wygrane z 2 trafieniami z dodatkową po 20 zł.

# MEBLE!

w szerokim asortymencie  
a szczególnie:

- kanapy • fotele
- tapczany
- komplety segmentowe
- zestawy kuchenne

poleca

sklep meblowy «SPOŁEM» WSS  
w Wadowicach, ul. Dzierżyńskiego 17

Szczegółowych informacji udziela kierownik sklepu — telefon 36-94

## CZĘŚCI ZAMIENNE

do maszyn budowlanych (koparek, spychaczy), do samochodów: Star, Nysa, Warszawa, Jelcz, Skoda, Patra i innych — do ciągników Ursus i Zetor

## RÓŻNE ŁOŻYSKA

### SPRZEDA

w ramach upłyniania zbędnych zapasów, przedsiębiorstwom państwowym, spółdzielczym i prywatnym, Przedsiębiorstwo Sprzętu i Transportu Wodno-Melioracyjnego w Krakowie.

Szczegółowych informacji udziela i przyjmie zamówienia Dział Zaopatrzenia — Kraków, ul. Zawia 3, telefon 629-82.

## Pod każdą choinką



# LOS

## Krajowej Loterii Pieniężnej

### PRZETARGI

Poznańska Spółdzielnia Mieszkaniowa Lokatorsko - Własnościowa w Poznaniu, Osiedle Przyjaźni 12a, zleci w DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO żywnie zbiorowe wczasowiczów, przebywających w Ośrodku Wczasów Pracowniczych w Zakopanem, Krzeptówki 610.

Zywność należy dostarczać do Ośrodka oddalonego 3 km od centrum Zakopanego w okresie od 5. I. 1975 do 3. I. 1976 r.

Turnusy 2-tygodniowe. Przewidywana ilość osób w jednym turnusie od 15 do 40.

W przetargu mogą brać udział wszystkie zakłady żywienia — uspołecznione, nieuspołecznione oraz osoby prywatne.

Oferty, w zalakowanych kopertach z napisem „Oferta na wyżywienie”, należy składać do dnia 31 grudnia 1974 r. w biurze Poznańskiej Spółdzielni Mieszkaniowej Lok.-Wlasn., Poznań, Osiedle Przyjaźni 12A.

W ofertach należy podać:

- 1) wysokość opłaty za wyżywienie jednego wczasowicza,
- 2) warunki dostarczania posiłków.

Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu 3 stycznia 1975 r., o godz. 9.00 w biurze Poznańskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Poznaniu, Os. Przyjaźni 12a.

Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferenta, względnie unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn. K-10051

Tow. TADEUSZOWI ZALESKIEMU  
Dyrektorowi Przedsiębiorstwa Transportu Samochodowego Łączności Nr 5 w Krakowie — składamy wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci ZONY.

Dyrekcja, Rada Zakładowa, Podstawowa Organizacja Partyjna i pracownicy

Koleżde TADEUSZOWI ZALESKIEMU  
członkowi Prezydium naszego Zarządu — składamy wyrazy najgłębszego współczucia i żalu z powodu śmierci ZONY, JANINY ZALESKIEJ.

Prezydium Zarządu Okręgu ZBoWiD w Krakowie

### ZAOCZNE KURSY

(nauka w niedziele)  
na tytuł CZELADNIKA, MISTRZA, w zawodach: chłodnika, galwanizera, fotografa, ślusarza, tokarza, formowacza tworzyw sztucznych, kucharza, garmażera, masarza, cukielnika, plekarza, butelkowego, kelnera — rozpoczyna Zakład Doskonalenia Zawodowego.

Wpisy: Kraków, ul. Dietla 38, K-10152

### ZAOCZNE KURSY

(nauka w niedziele)  
PALACZY C. O. rozpoczyna Zakład Doskonalenia Zawodowego.

Wpisy: Kraków, ul. Dietla 38, K-10154

### DLA PAŃI

#### 5-miesięczne KURSY

KROJU I SZYCIA  
rozpoczyna Zakład Doskonalenia Zawodowego.

Wpisy: Kraków, ul. Dietla 38, K-10158

#### KURS

KWALIFIKACYJNY ROBOTNIK, CZELADNIK, MISTRZ w zawodzie KRAWCA — rozpoczyna Zakład Doskonalenia Zawodowego.

Wpisy: Kraków, ul. Dietla 38, K-10156

#### Sprzedż

CIĄGNIK z silnikiem — produkcji WSW Andrychów, o mocy 37 KM — sprzedam, Daniel Fryś, Ryki 115, poczta 34-120 Andrychów. P-353

MASZYNY — kamasznicę, leworamienną, mało używaną, sprzedam, Stanisław Wołoch, 34-106 Wadowice, ul. 26 Syczenia 4, po godzinie 16. A-241

#### Nieruchomości

SPRZEDAM gospodarstwo rolne 6,30 ha. Informacje na miejscu. — Stanisław Krzyżak, Stęgosz, poczta 63-210, Żerków, pow. Jarocin, Poznańskie.

GOSPODARSTWO rolne 5 ha, z zabudowaniami murywanymi, w Sancygniewie k. Działoszyce, sprzedam, Bogusław Michałak, Opatkowice, pta Działoszyce, pow. Pińczów, woj. kielecki. Ch-44226

Okręgowa Dyrekcja Inwestycji Miejskich w Zakopanem, ul. Samków nr 10, sprzedaje W DRODZE PRZETARGU PUBLICZNEGO NIEOGRANICZONEGO przeznaczony do rozbiórki budynek mieszkalny, z przynależnościami, położony w Zakopanem przy ul. Chramcówki 3d.

Cena wywoławcza wynosi 25.147 zł. Przetarg odbędzie się w dniu 28 grudnia 1974 r. o godzinie 10, w miejscu położenia nieruchomości.

Wadium, w wysokości 10% ceny wywoławczej, należy wpłacić do kasy Okręgowej Dyrekcji Inwestycji Miejskich w Zakopanem, ul. Samków 10, i piętrowy, pokój nr 8 — w terminie do dnia 27 grudnia 1974 r.

Gdyby przetarg nie dał wyniku, drugi przetarg odbędzie się w dniu 3 stycznia 1975 r., o godz. 10 w tym samym miejscu. Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferenta lub stwierdzenie, że przetarg nie dał wyniku — bez podania przyczyn.

Nabywca obowiązany jest przystąpić do rozbiórki i wywozu wszelkich materiałów z rozbiórki na koszt i ryzyko własne, w terminie 7 dni od daty nabycia obiektu. K-10211

Biuro Studiów i Projektów Budownictwa Wlejskiego w Krakowie, plac Na Stawach 3, ogłasza, że w drodze PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO sprzedaje:

- 1) samochód marki NYSA N-59, nr podwozia 15371, nr silnika 03325-3, rok produkcji 1959, użyty w 90 proc. — cena wywoławcza 17.500 zł
- 2) motocykl marki Jawa C2 — 350, nr podwozia 020525, z przyczepą, rok produkcji 1958 — cena wywoławcza 8.100 zł

Pojazdy można oglądać codziennie na parkingu biura przy placu Na Stawach 3, w godz. 8-14, gdzie też w dniu 20 grudnia 1974 r., o godz. 10, odbędzie się przetarg. Przystępujący do przetargu zobowiązani są złożyć wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej w kasie biura, w przeddzień przetargu.

W przypadku niedojścia do skutku pierwszego przetargu, drugi przetarg odbędzie się w dniu 27 grudnia 1974 r., w tym samym miejscu i godzinie.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn. K-10234

# LIBRA SATURN

Libra — to konstelacja Waga.  
Saturn — to planeta układu słonecznego.

Libra i Saturn użyczyły swoich imion nowej, kosmicznej serii telewizorów produkcji Warszawskich Zakładów Telewizyjnych.

Libra i Saturn, to najnowsza generacja tranzystorowo-lampowych odbiorników telewizyjnych do odbioru emisji programów TV na 60 kanałach.

Libra i Saturn charakteryzują się dużą łatwością w obsłudze.

Po raz pierwszy zastosowano w nich zintegrowane głowice na zakres UHF i VHF przestrajane elektronicznie oraz pamięciowe zespoły programujące, dające możliwość automatycznego włączania trzech programów telewizyjnych, nadawanych na dowolnych kanałach. Przy opracowaniu konstrukcji odbiorników, zgłoszono pięć oryginalnych układów do opatentowania.

Dużym ułatwieniem w obsłudze odbiorników są suwakowe potencjometry jasności kontrastu i siły głosu, a w odbiorniku Libra również barwy głosu osobno dla wysokich i niskich tonów.

Ważniejsze dane:	Libra	Saturn
Przekątna obrazu	61 cm	50 cm
wymiary odbiornika	732X490X300 mm	630X335X300 mm
ciężar	28 kg	22 kg

## TELEWIZORY LIBRA I SATURN POLECAJĄ SKLEPY ZURT

ZURT UNITRA-WZT

### TEATR

SŁOWACKIEGO (pl. Duchy 1): Szekspir: Opowieść zimowa — 19.15. STARY (Jagiellońska 1): Mickiewicz: Dziady — 19. KAMERALNY (Boh. Stalingradu 21): Fredro: Małż. i żona — 19.15. BAGAŁKA (Karmelicka 6): Williams: Słodki ptak młodości — 19.30. LUDOWY (os. Teatrnia 34): T. 40 Molna: Zielony Gil — 19.15. OPERETKA (Lubicz 48): Fall: Róża Stambulu — 19.15. GROTESKA (Skarbo-wa 2): Urban: Detektyw lis prowadzi śledztwo — 10. Wolski: Cucurbita stary — 17. KABARET pod Budą (Ziaj 10): Czesław Świątek, za co ciek...? — 19 i 21.

SOLSKEGO w Tarnowie: Damski i huzary — 16.

ZAKOPANE (Jagiellońska 7): Salon Gier Sportowych i Zreżnościowych (10-21).

### KINA

APOLLO: Mania wielkości (fr. 15 lat) — 10, 12.30, 15.45, 18, 20.15. DOM ZOLNIERZA: Dekada strachu (fr. 18 lat) — 15.45. KIJOW: Potop I cz. (pol. b.o.) — 16.30, 20. KULTURA: Charly (USA, 15 lat) — 18, 20.15. MASKOTKA: Buleczka (pol. b.o.) 13, 15.30. Pokój przechodni (NRD, 15 lat) — 11. Gangsterski walc (fr. 15 lat) — 17.30, 19.30. MIKRO: Nokaut (jug. 18 lat) — 16, 18, 20. ML. GWARDIA: Klute (USA, 18 lat) — 12.30, 14.45, 17. PASAŻ: Przygody Bolka i Lolka — 10, 11, 12, 13, 15, 16, 17. Zabójcy (USA 18 lat) — 15, 20, 22. PODWAWELSKIE: Król arcy — (wl. 15 lat) — 10, 12, 15, 18, 20. UCIECHA: Jeremiah Johnson (USA b.o.) — 10, 12.15, 15.45, 18, 20.15. UGOREK: Wyzwanie dla Robin Hooda (ang. b.o.) — 17, 19. TECZA: nieczynne. WANDA: Druga twarz ojca chrzestnego (wl. 15 lat) — 10, 12.15. Po drugiej stronie słońca (ang. 15 lat) — 15.45, 18, 20.15. WARSZAWA: Szaleństwo miłości (norw. 18 lat) — 16, 18, 20. WISLA: Zapamiętaj imię swoje (radz. b.o.) — 13, 16, 18, 20. WOLNOŚĆ: Godzina za godziną (pol. 13 lat) — 15.45, 18, 20.

### KINA W NOWEJ HUCI

SWIT d. sala: Potop I cz. (pol. b.o.) — 15, Potop cz. II — 19.15. SWIT m. sala: Krzyki i szepty (szwedzki 18 lat) — 15, 17. Początek nowego świata (rum. 15 lat) — 15.30. ŚWIATOWID d. sala: Pygmalion XII. (NRD, 15 lat) — 16, 18, 20.15. ŚWIATOWID m. sala: Adolf (fr. 15 lat) — 15, 17.15, 19.30. SPINKS: Przygody Bolka i Lolka — 10, 11. Pojedynk rewolwerowy (USA 15 lat) — 12, Wódz Prusów (radz. b.o.) — 15, 18, 20.

### PROGRAM II

8.30 Muz. 9.30 Wład. 9.35 Muz. 4.30 Wład. 4.35 Dzień dobry, pierwszy zmiana. 5.00 Muz. 5.30 Wład. 5.35 Pięć milionów dla najlepszej. 5.45 Aud. dla wst. 5.55 Agrochem informuje. 6.10 Kalendarz radiowy. 6.15 20 lekcja jez. ang. 6.30 Wład. 6.35 Komentarz dnia. 6.50 Główny Progn. pog. 7.01 Tr. z Rzeszowa. 7.30 Wład. 7.35 P. Rubachaj i przemysł. 7.45 Muz. 8.00 „Co słychać?”. 8.25 Progn. pog. 8.30 Wład. 8.35 My 74 — aud. Studia Mł. 8.45 Muz. 9.00-15.00 Przerwa dla Krakowa i Rzeszowa. Program tyko na fal 68.75 MHz. 15.00 Program dla dziewcząt i chłopców. 15.45 Kapsla Włosziska. 16.00 Język, którym mówimy — Pogotowie Językowe. 16.15 Tr. z Rzeszowa. 17.00 Kwadrans nakat. 17.15 Jazz. — aud. 17.30 Krak. Notatnik Kult. 18.00 Studio Wawel. 18.15 „Potrzebna akcja” — aud. 18.20 Dziennik Krak. 19.00 3 Magnetycy organowa M. Krasuska — aud. 19.15. 19.15 1. lekcja jez. franc. 19.30 Studio Współcz. „Męczeństwo Piotra Oheya” — farsa S. Mročka. 20.30 Aud. „Opera w przekroju” — „Alida” G. Verdigo. 21.30 Z kraju i ze świata. 21.50 Wład. sport. 21.55 Rozmowy i refleksje pedagogiczne. 22.05 Stel. Aktualn. Muz. 22.30 „Jelit”: „Tajome życie roślini” — cz. 9. 22.40 O pięciu rodzajach twórczości Jerzego Harasymowicza. 23.00 Rep. z X Festiwalu Muzyki Organowej i Kameralnej w Kamieniu i w Szczecinie. 23.30 Wład. 23.35 Co słychać w świecie. 23.40 Cl. Debussy: II Sonata na harcie, flet i altówkę.

### PROGRAM III

8.30 „Sprawa honoru” — pow. 17.05 „22 upadki Bunga, czyli demoniczna kobieta” — pow. 17.40 Aptekarz z Kiernozi — rep. 19.00 „Długo i szczęśliwie” — pow. 19.35 Muz. poczta UKF. 20.00 Z teki mecenasa: Sprawa Bispinga (II). 20.10 Wielki pianista S. Rachmaninow (II). 20.50 Spędź na mebla” — aud. 21.30 Opera 178. 22.15 Jazz. 23.05 Koncerty G. Ph. Telemana (II). 23.15 „Iluminacja” C. Santany.

### WYSTAWY

WAWEL — Komnaty (12-18). Zbrojownia (12-18), SUKIENNICZE (10-16), SZOLARYSZY (10-16). DOM MATKI: Fioriańska 41 (10-18). NOWY GMACH: al. 3 Maja 1 (12-18), HISTORYCZNE: Jana 12 (9-15), Rynek Gł. 35 (11-18), Szpil-taina 21 (9-15), Franciszkańska 4 Szopki krakowskie (10-18), STARA BOZNICA: Szeroka 24 (10-14), ARCHEOLOGICZNE: Poselska 13 (niecz.), PRZYRODNICZE: Sławkowska 17 (10-18), MUZEUM LEONARDA: Topolowa 5 (9-17), KIT: Boh. Stalingradu 13 (9-21), ETNOGRAFICZNE: Wolnica 1 (10-15), PODZ. KOŚC. św. Wojciecha: (9-13), MUZ. ML. POLSKI: Telmajera 28 (11-14), KOPALNIA SOLI w Wieliczce (8-16), GALERIA KRZYSZTOFORY: Szczepańska 1 (11-18).

### PROGRAM I

8.30 Techn. Roln. i Fizyka. 7.00 Techn. Roln.: Botanika. 9.00 Chemia dla klas VII. 9.35 „Maria Candelaria” — film meks. 11.05 Fizyka dla klas VIII. 12.45 Techn. Roln.: Fizyka. 13.25 Techn. Roln.: Uprawa roślin. 15.55 NURT — Pedagogika. 16.30 Dziennik. 16.40 Dla ml. widzów: „Sperace”. 17.10 Informacje, towary, propozycje. 17.20 Losowanie Małego Lotka. 17.30 Kronika. 18.20 Impresja filmowa. 18.30 Najlepsze z najlepszych. 19.10 Reklama. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.20 „Maria Candelaria” — film meks. 21.55 Świat i Polska. 22.40 Dziennik. 22.55 Wład. sport. 23.05 Szkice o miłości.

### PROGRAM II

16.35 Język francuski. 17.25 Od stąki do wodowania. 17.40 Poeta wg Karela Capka. 18.05 „Pory roku w tajdze uralskiej” film dok. 18.45 Godzina Orfeusza. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.20 Informator turyst. 20.50 Tydzień w rodzinie. 21.20 24 godziny. 21.30 NURT — Pedagogika. 22.00 „Uciec jak najbliższej” — film polski. 23.30 Język angielski.

### PROGRAM III

5.00 Wład. 5.05 Rozmait. roln. 5.30 Główny Progn. 5.50 Poradnik rolnika. 6.00 Wład. 6.05 Bank spółdz. radzi i po-

### DYZURY

CHIRURGICZNY, LARYNGOLOGICZNY: Wrocławska 1, CHIRURGIA DZIEC. NEUROLOGICZNY: Prądnicka 35, UROLOGICZNY: Grzegorzewska 18, OKULISTYCZNY: Kopernika 38.

### POGOTOWIE

Siemiradzkiego 1, wypadki tel. 09 z zechorowania i przewozy 330-53 al. Pękocze 203-01, 205-77 Podgórze 625-50, 657-57 Nowa Huta 422-22, 417-70

### APTEKI

Waryńskiego 24 (tien), pl. Wolności 7, Pstrawskiego 94 (tien), N. Huta: Centrum A bl. 3 (tien).

### RADIO

5.00 Wład. 5.05 Rozmait. roln. 5.30 Główny Progn. 5.50 Poradnik rolnika. 6.00 Wład. 6.05 Bank spółdz. radzi i po-

## OSZCZĘDZANIE POPŁACA

POWSZECHNA KASA OSZCZĘDNOŚCI przypomina, że w dniu 30 grudnia br. odbędzie się

### kolejne XXVIII losowanie

premiowych bonów oszczędnościowych

Sprzedż bonów do 28 grudnia br. prowadzi Kasa Oddziałów PKO, upoważnione urzędy pocztowe i agencje PKO.

W dniu 30 grudnia wylosowanych zostanie do wykupu 10.500 bonów — wartości 35.500.000 zł. — Kupując natomiast do 31 grudnia br.

### oprocenowane bony oszczędnościowe

(przynoszące rocznie 4 proc. dochodu) — uczynisz to w najbardziej korzystnym terminie. — Szczegółowych informacji udziela Oddział PKO.

## Bon oszczędnościowy PKO — najpraktyczniejszym upominkiem świątecznym i noworocznym!

### TELEWIZJA

### PROGRAM I

8.30 Techn. Roln. i Fizyka. 7.00 Techn. Roln.: Botanika. 9.00 Chemia dla klas VII. 9.35 „Maria Candelaria” — film meks. 11.05 Fizyka dla klas VIII. 12.45 Techn. Roln.: Fizyka. 13.25 Techn. Roln.: Uprawa roślin. 15.55 NURT — Pedagogika. 16.30 Dziennik. 16.40 Dla ml. widzów: „Sperace”. 17.10 Informacje, towary, propozycje. 17.20 Losowanie Małego Lotka. 17.30 Kronika. 18.20 Impresja filmowa. 18.30 Najlepsze z najlepszych. 19.10 Reklama. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.20 „Maria Candelaria” — film meks. 21.55 Świat i Polska. 22.40 Dziennik. 22.55 Wład. sport. 23.05 Szkice o miłości.

### PROGRAM II

16.35 Język francuski. 17.25 Od stąki do wodowania. 17.40 Poeta wg Karela Capka. 18.05 „Pory roku w tajdze uralskiej” film dok. 18.45 Godzina Orfeusza. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.20 Informator turyst. 20.50 Tydzień w rodzinie. 21.20 24 godziny. 21.30 NURT — Pedagogika. 22.00 „Uciec jak najbliższej” — film polski. 23.30 Język angielski.

### PROGRAM III

5.00 Wład. 5.05 Rozmait. roln. 5.30 Główny Progn. 5.50 Poradnik rolnika. 6.00 Wład. 6.05 Bank spółdz. radzi i po-

### RADIO

5.00 Wład. 5.05 Rozmait. roln. 5.30 Główny Progn. 5.50 Poradnik rolnika. 6.00 Wład. 6.05 Bank spółdz. radzi i po-

### PROGRAM I

5.00 Wład. 5.05 Rozmait. roln. 5.30 Główny Progn. 5.50 Poradnik rolnika. 6.00 Wład. 6.05 Bank spółdz. radzi i po-



# NASZE MIASTO

## Kultura polska w Japonii

Na wczorajszej konferencji prasowej, zorganizowanej przez Muzeum Narodowe, poinformowano nas o sukcesie jaki odniosła polska wystawa pn. „Arcydziała kultury polskiej”.

Wystawa odwiedziła kilka największych miast japońskich: Tokio, Osakę, Nagoję i Utsunomię. Objeżdżały ją tysiące Japończyków. Dzięki niej dla wielu z nich kraj nasz przestał być krajem nieznany.

Bezcenne ekspozycje pochodziły z kilku największych muzeów krajowych — w tym większość ze zbiorów wawelskich. Stawiały one przegląd dorobku sztuki i kultury polskiej na przestrzeni wieków, a zarazem lekcję historii narodowej.

Wystawiano też wspaniałe dzieła sztuki polskiej. Postarano się o piękną oprawę i reklamę wystawy. Szczególną atrakcją stanowił wydany specjalnie na tę okazję polski katalog dwustu zgromadzonych dzieł sztuki polskiej. Wystawa trwała trzy miesiące — od września do listopada.

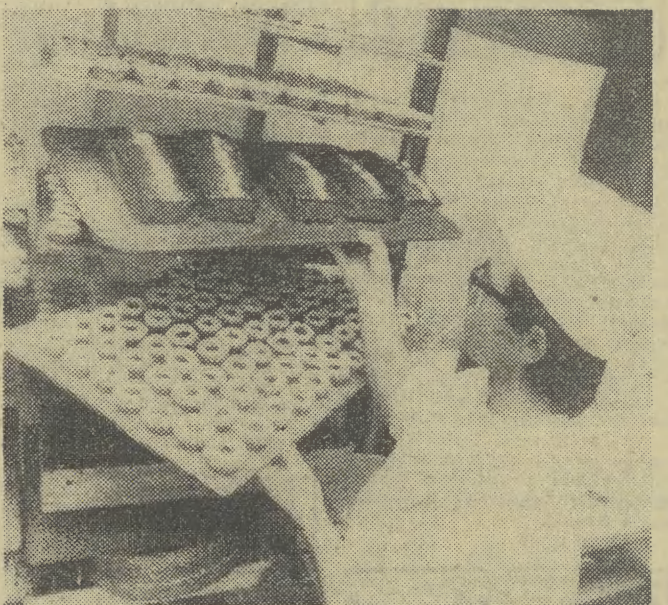
(zsz)

## Profesor Czubakow — „Pod Jaszczurami”

Wczoraj wieczorem w klubie „Pod Jaszczurami” odbyło się spotkanie aktywu studenckiego z lektorem KC KPZR i zarazem reprezentantem Ministerstwa Spraw Zagranicznych ZSRR, znanym naukowcem prof. A. Czubakowem.

## Zmiana tras „14” i „16”

Dyrekcja Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego w Krakowie uprzejmie zawiadamia, że w związku z wykonywanymi pracami przy modernizacji sieci w al. Rewolucji Październikowej zachodzi konieczność wyłączenia ruchu tramwajowego na odcinku od placu Centralnego do Ronda Kołomyjskiego w dniach od 12 do 14 grudnia w godzinach od 12 do 14.



W Krakowskiej Spółdzielni Cukierniczej ruch na razie normalny. Ale już za tydzień... Fot. W. Klag



## Wieczór przy świecach

Dziś podczas tradycyjnego „WIECZORU PRZY ŚWIECACH” w Krakowskim Towarzystwie Fotograficznym w Krakowie przy ul. Boh. Stalingradu 13 odbędzie się dwie imprezy:

— o godz. 19: „Wieczór Autorski” laureata tegorocznego Grand Prix, wystawy „Venus 74” — Witolda MICHALIKA autora eksponowanej aktualnie indywidualnej wystawy „CZŁOWIEK RODZI SIĘ NAGI” z cyklu AKTY WIELOOSOBOWE.

— o godz. 20: Prezes KTF mgr Władysław KLIMCZAK wręczy zaproszonym laureatom i zwycięzcom statków komiesyjnych ogólnopolskich konkursów KTF („Na najlepszy zestaw przeźroczny”, „Na najlepsze zdjęcie miesiąca”) dyplomy honorowego wyróżnienia za zdobycie I miejsca w latach 1973—74.

## Opowieść o Chopinie

Klub Miłośników Muzyki przy Filharmonii Krakowskiej zaprasza swoich członków i sympatyków we środę 11 grudnia br. o godz. 18.30 do Złotej Sali Filharmonii przy ul. Straszewskiego 18 na „Opowieść o Chopinie”. W spotkaniu udział wezmą: J. Brachel — fortepian, E. Wojciechowska, J. Woźniak i T. Wójcik — recytacja.

## Przerwa w dostawie gazu w Rżasce

Krakowskie Okręgowe Zakłady Gazownictwa przepraszają za przerwę w dostawie gazu, spowodowaną koniecznością wykonania awaryjnych prac sieciowych, w środę 11 grudnia br., w godz. 8—12, we wsi Rżaska.

W związku z tym uprasza się odbiorców o pozamykanie kurków i nie korzystanie w tym czasie z urządzeń gazowych.

## WYPADKI, KRAKÓW

Na ul. Igołomskiej tramwaj linii „20” potrącił Henryka Mądrego, lat 19. Doznał on poważnych obrażeń i został przewieziony do szpitala przy ul. Biernackiego. Ambulatorium Chirurgiczne Pogotowia Ratunkowego udzieliło pomocy 90 osobom. Służba Ruchu MO interweniowała w 14 wypadkach. (jk)

## Prywata w Spółdzielni

Jest w Bronowicach osiedle Bronowickie. Szesć bloków mieszkalnych. Była też na osiedlu Bronowickim dróżka pomiędzy blokami, która wiodła najprostszym szlakiem do sąsiednich sklepów, przedszkola i do bronowickiej pętli tramwajowej. Dróżka chodziła ludzi, bawili się na niej dzieci. A w środę stała bramka, na ozdobe chyba, bo nikt jej nigdy nie zamknął. I tak było przez 13 lat. Aż pewnego dnia zamknięto furtkę na klucz i skończyło się chodzenie prostą drogą. Odtąd mieszkańcy musieli „wywijać ósemkę” pomiędzy blokami chodząc w błocie po kostki. Zmartwili się, ale ci rezygnacja nie była cechą im właściwą. Chodzili i szukali, aż znaleźli przyzwoite. Ta przyczyna była... klucz od furtki, w którego posiadanie weszli mieszkańcy pierwszego piętra bloku, pod którego oknami przechodziła ścieżka do pętli tramwajowej. Obywatelom tym znużyły się odgłosy kroków przechodzących ludzi, głosy, śmiechy, dźwięki — więc zamknęli furtkę na klucz, klucz urzucił w rzekę i — mieli problem z głową.

Nie o to jednak chodzi. Otóż spółdzielcy widząc, że sąsiedzkie prośby i błagania o litość trafiały na nieczyły jak skała grunt, błagania swoje — i to dwukrotnie — złożyli w ręce Zarządu Spółdzielni Mieszkaniowej im. Tadeusza Kościuszki. Ale i tutaj spotkał ich zawód. Spółdzielnia Mieszkaniowa w odpowiedzi na pierwsze pismo milczała, uważając widocznie, że są prawa silniejsze od ludzkich, które uniemożliwiają skuteczne działania i tym samym uniemożliwiają odpowiedź na list. Nie zrażeni tym lokatorzy, zebrali 50 dalszych podpisów i wysłali nowe pismo do Zarządu. Działo się to 22 października br. Odpowiedź nie nadeszła.

Nie wiem, czy wyjście z sytuacji w sprawie bramki na os. Bronowickim leży w mocy władz Spółdzielni Mieszkaniowej im. T. Kościuszki. Wiem jednak, że najgorszym wyjściem z każdej sytuacji jest ułotnienie się „po angielsku”.

A tylko w ten sposób możemy, będąc w zgodzie z samowładztwem, rozumieć milczenie ze strony Spółdzielni.

Kiedy kończyłam pisanie tej notatki, zadzwonił telefon. Dzwonili zrozpaczeni mieszkańcy z Mistrzejowic, a nawet nie tyle zrozpaczeni, co zabloleni. Rozkopano im drogę na os. Bohaterów Września, która jest jedynym dojściem do domu. Mówią, że w Krakowie poznają mieszkańców Mistrzejowic po... butach. I w tym wypadku błagania zwrócone do ADM i Zarządu Spółdzielni Mieszkaniowej pozostają bez echa. Czyżby błoto zalało Zarządowi Spółdzielni uszy? (zsz)

## Maraton piosenki turystycznej w klubie «Nowy Żaczek»

W czwartek rozpoczyna się w klubie Nowy Żaczek V Ogólnopolski Przegląd Piosenki Turystycznej. Udział w imprezie zapowiedział ponad 40 piosenkarzy studenckich ze wszystkich środowisk akademickich kraju. Po raz pierwszy wystąpią na przeglądzie wykonawcy z zagranicy — przedstawiciele studentów CSRS.

Z krajowych wykonawców zaprezentuje się cała czołówka piosenkarska turystycznego — zdobywczy głównych nagród na VII Jesiennym Ogólnopolskim Przeglądzie Piosenki „Bazuna 74”: Bogumiła Tucholska, Adam Drag, Grzegorz Marchowski, Stanisław Wawrykiewicz i grupa Biedrony. Przedstawicielami Krakowa będą znani z wielu muzycznych audycji radiowych Grażyna Kulawik i Wojtek Belon. Organizatorem tego corocznego 3-dniowego maratonu piosenkarskiego jest Komisja Turystyki i Sportu SZSP UJ, tym razem w osobach Krzysztofa Jarosza i Henryka Ostrowskiego. (jb)

Dla pań domu rozpoczął się gorący okres: przedświąteczne zakupy. W sklepach pojawiają się już tradycyjne przysmaki: świątecznych stołów — owoce cytrusowe, bakalie, szynki. Krakowski handel przygotowuje się organizacyjnie do wzmożonych obrotów. Wydział Handlu, Przemysłu i Usług Urzędu Miasta poinformował nas już o godzinach otwarcia krakowskich sklepów.

15. XII (niedziela): sklepy spożywcze czynne jak w każdą niedzielę; sklepy z artykułami przemysłowymi — od godz. 10 do 16. 16—19. XII: handel detaliczny pracuje jak w każdy dzień tygodnia. 20—21. XII: czas pracy placówek handlowych przedłużony o jedną godzinę wieczorem (nie dotyczy to sklepów czynnych normalnie do godz. 20 i dłużej).

22. XII (niedziela): sklepy spożywcze, sklepy z artykułami. 23. XII: wszystkie sklepy (z wyjątkiem placówek czynnych do godz. 21 i dłużej) będą otwarte o dwie godziny dłużej.

24. XII: sklepy dyżurne branż spożywczych czynne do godz. 18, inne do godz. 16. 25. XII: placówki handlowe nieczynne. 26. XII: wszystkie placówki handlowe pracują jak w każdą niedzielę. 27—28. XII: sklepy czynne jak w każdy dzień tygodnia. 29. XII: wszystkie placówki handlowe czynne jak w każdą niedzielę. 30. XII: sklepy pracują jak w każdy dzień tygodnia. 31. XII: sklepy otwarte do godziny 18. 1. I 75: wszystkie sklepy — nieczynne.

## Krakowskie sklepy przed świętami

chemii gospodarczej oraz PDT „Krakus”, SDH „Jubilat”, SDH przy ul. Podwale, kwaciarnie i sklepy z upominkami otwarte będą od godz. 8 do 16. 23. XII: wszystkie sklepy (z wyjątkiem placówek czynnych do godz. 21 i dłużej) będą otwarte o dwie godziny dłużej.

Dniami bezmięsnymi będą na terenie Krakowa 27. XII br. i 2. I 1975 r.

Kiedyś głośno było w Krakowie o babci kłozetowej, która w WC nieopodal Wawelu grała sobie podczas dyżuru na skrzypcach. Trafił akurat do szafetu amerykański dziennikarz i upadł natychmiast w zachwyt. Nigdy i nigdzie na świecie nie robił — jak wyznał — kupki przy dźwiękach z „Barona Cygańskiego” młodszego Johanna Straussa. Fakt ten oczywiście korespondent z Nowego Jorku odnotował jako niezwykley event, świadczący o wysokiej kulturze Polaków. Kiedy dopowiemy, że był to — (teraz też się zdarza) — czas kryzysu papieru toaletowego i w miejskich wygładkach wydzielano kawałki gazet, obraz kultury polskiej — przynajmniej w przeświadczeniu jakiegoś Amerykanina — będzie jeszcze pełniejszy.

Niedawno Telewizja Polska nadała ostatni odcinek filmowego dzieła pisarza, a zarazem dyrektora krakowskiej „Estrady” — Tadeusza Kwiatkowskiego, pt. „Janosik”. Ludzie — a wśród ludzi red. Janusz Roszko, który obszernie wypowiedział się w „Gazecie Krakowskiej” na temat serialu — odetchnęli. Myślano, że to już koniec z tumanieniem narodu, a zwłaszcza młodzieży. Myliłem się! Legenda o chytłych i tchórzliwych panach, natiwnych i biednych chłopach oraz dzielnych i wykształconych zbrojnikach została utrwalona też w drukach.

Tym razem znów dzięki piarstwu, którego zawsze celem jest „Siedem zanych grzechów głównych”, za „Ten cudny Paryż”, a nawet, za sensacyjne opowieści, w których występował pod pseudonimem Noël Randon. Niejednego drinka wypiliśmy z panem Tadeuszem Kwiatkowskim w dobrych czasach, kiedy gorzała była jeszcze tania, a klezmer S. Kluczewicz w nocnej kawiarni „Feniks” śpiewał „Gdy wieczorne biją dzwony”.

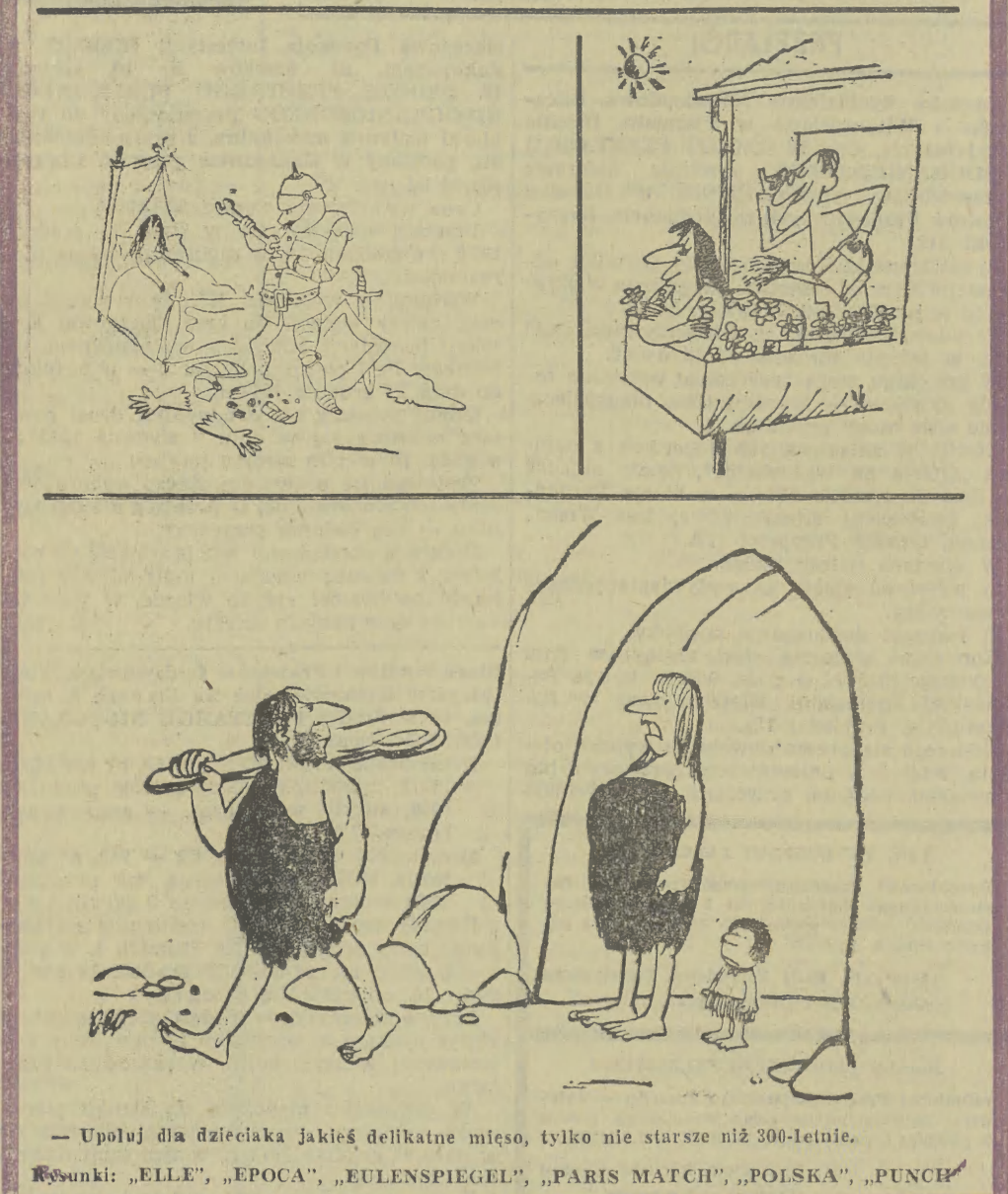
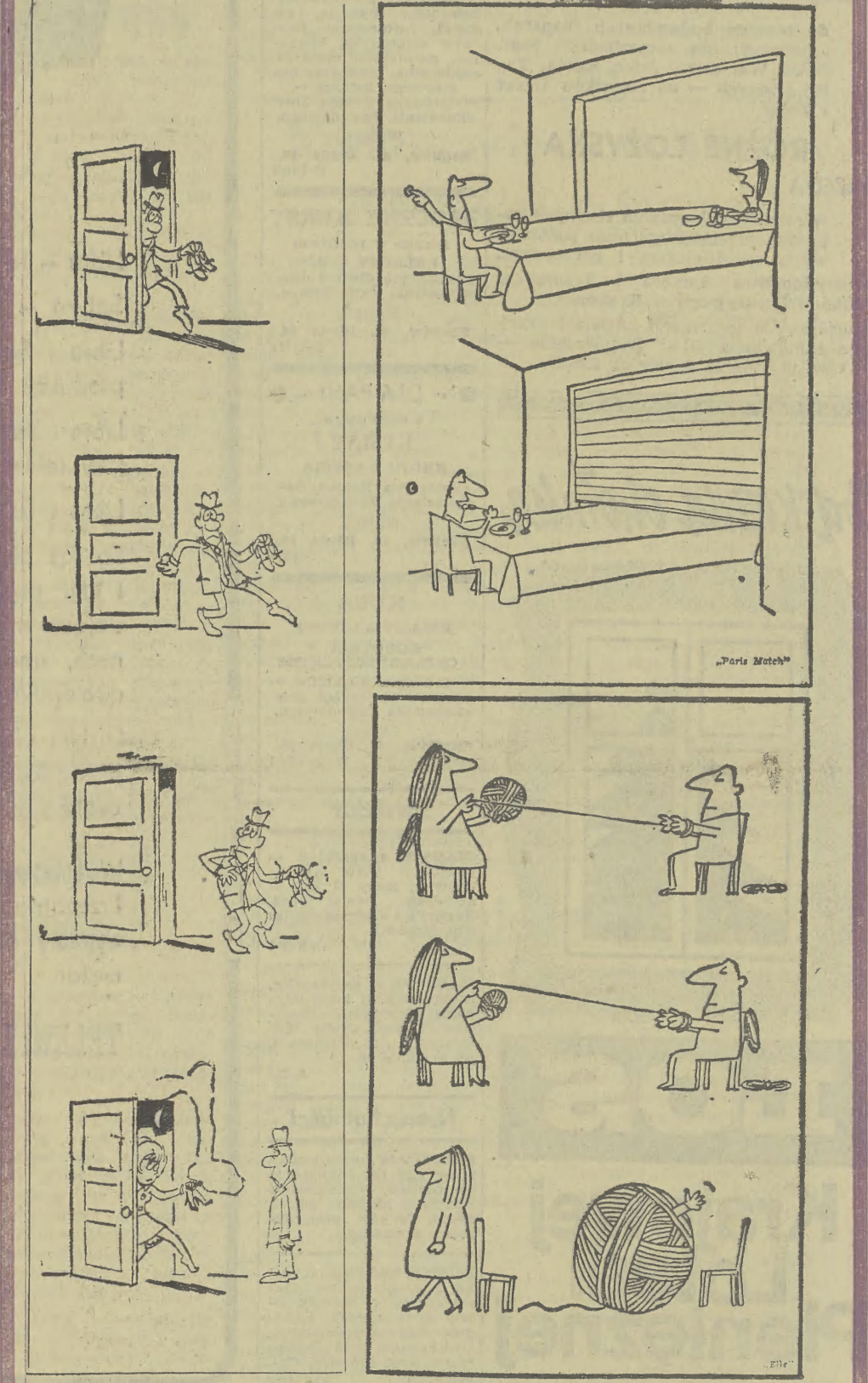
I dlatego z całą szczerością donoszę, że Tadeusz Kwiatkowski, bez straszał! Nakład sto tysięcy. I tak odcinek po odcinku. Kto by tam żałował dukatów? Nie więc nie jest już mnie w stanie zadziwić, zaszkoczyć, zaskoczyć Historii z babcią — skrzypczką, która zapatrzyła się na Wandę Wilkomirską nie wymyśliłem, podobnie jak wierzę, że dziwne poszukiwania. Ludziska przeciągają się w pomysłach, a we Wrocławiu to nawet eksperymentalnie Przedsiębiorstwo Handlu Artykułami Codziennego Użytku — oddział „Zachód” wprowadziło samoobsługową sprzedaż mleka, chwalcąc się tą inicjatywą publicznie. I w ten sposób jeżeli nawet nie wszyscy pragniemy eksperymentować, to i tak, chcąc nie chcąc uczestniczymy w eksperymentach.

Mieszkańcy Nowego Sącza dowiedzieli się — a wiadomość taka zachwycałaby zapewne Amerykanina — że w którejś z tamtejszych instytucji referent przeliczył, przekalkulował i ustalił: jeden urzędnik może zużyć tylko i wyłącznie piętnaście centymetrów papieru toaletowego. Ilość centymetrów przemnożono przez ilość pracowników i zaopiniono specjalnego wywiadowcę, który podpatruje i ujawnia ile razy w ciągu dnia urzędnicy chodzą do wygłódki. Eksperymentujemy! Tymczasem towarzysze Janosika nie zasypiali grzeszek w popiele — dowiadujemy się z kolorowej książki Tadeusza Kwiatkowskiego.



— Kiedy zaofiarowałam mi swoją pomoc w gospodarstwie, miałam nadzieję, że będzie ona miała bardziej praktyczny charakter.

## ICH DWOJE...



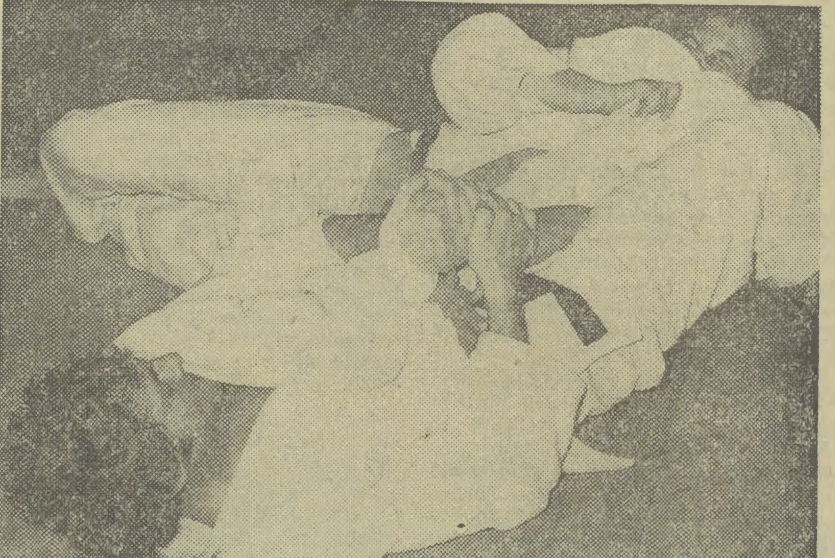
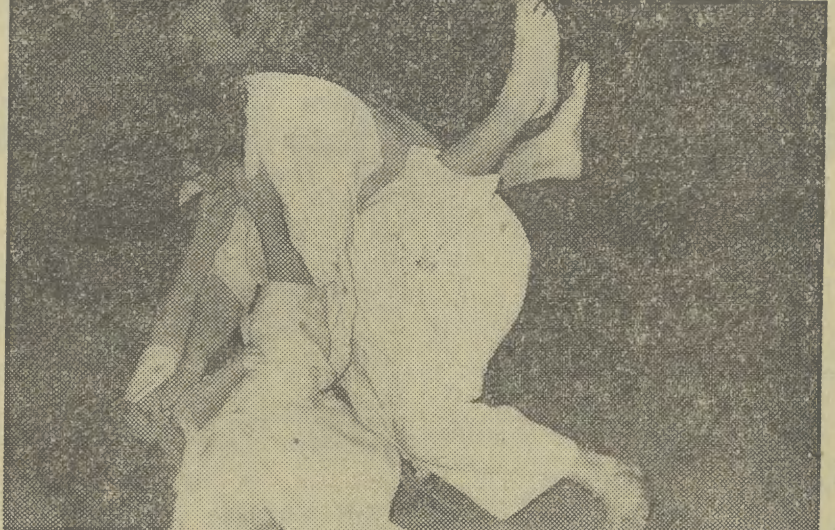
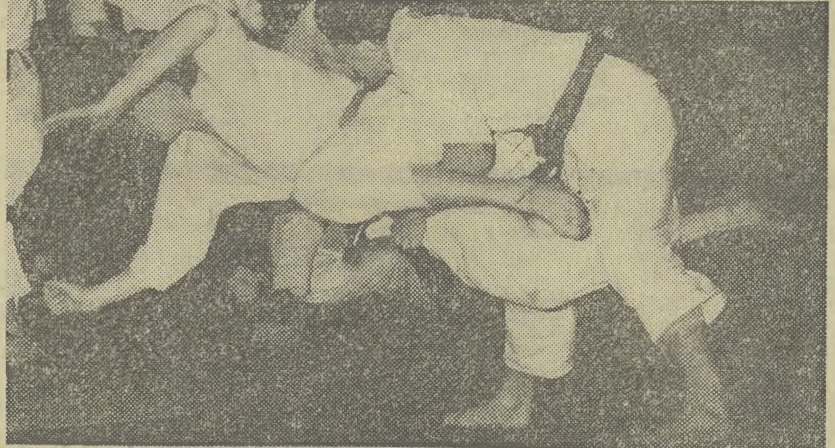
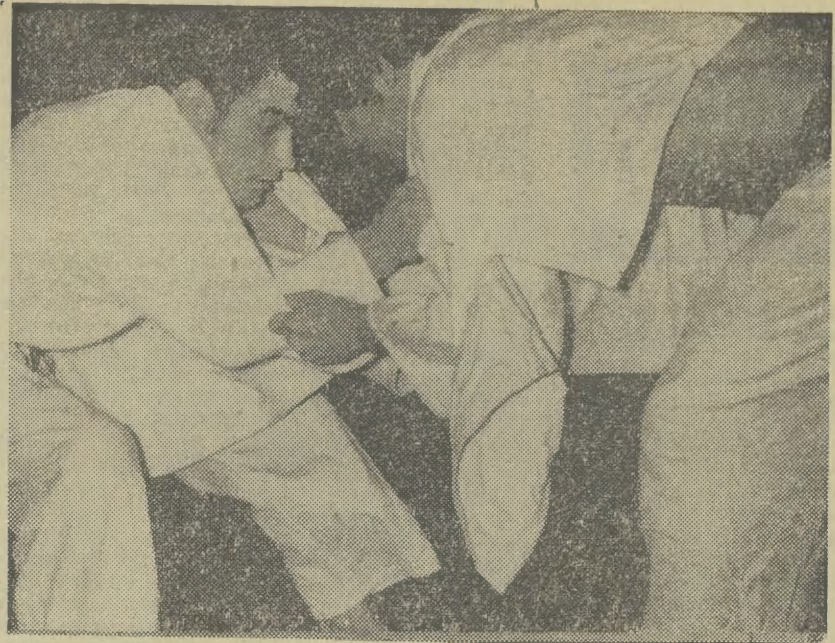
— Upoluj dla dziecika jakieś delikatne mięso, tylko nie starsze niż 300-letnie. Rysunki: „ELLE”, „EPOCA”, „EULENSPIEGEL”, „PARIS MATCH”, „POLSKA”, „PUNCH”

## Brunon Rajca Rajcujemy na A—B (w środy) Nie żałować dukatów

tem i ja, że to już koniec z tumanieniem narodu, a zwłaszcza młodzieży. Myliłem się! Legenda o chytłych i tchórzliwych panach, natiwnych i biednych chłopach oraz dzielnych i wykształconych zbrojnikach została utrwalona też w drukach.

Tym razem znów dzięki piarstwu, którego zawsze celem jest „Siedem zanych grzechów głównych”, za „Ten cudny Paryż”, a nawet, za sensacyjne opowieści, w których występował pod pseudonimem Danielowi Passentowi kioskarski w Piotrkowie Trybunalskim wydał resztę prezerwatywami o czym felietonista „Polityki” wspomina w swoim wspaniałym zbiorze „Bywalec” wydrukowanym właśnie przez oficynę dr. Andrzeja Kurza w Krakowie, w 20.000 plus 283 egz.

Trudno, niesłychanie trudno przychodzi ustalić gdzie kończy się dialektyka, a zaczyna metafizyka; kto jest dziwką, a kto nowotworem. Tu niewiarygodne doświadczenia, tam znów



Zdjęcia wykonano na Drużynowych Mistrzostwach Polski w judo (Kraków, listopad, br.).

Fot. WACŁAW KLAG

Krutny Bóg wezwał Abrahama, by syna swego Izaaka poświęcił na ofiarę paloną. Ojciec zbudował ołtarz, ułożył drwa, związał syna i położył go na stos. Już miał zabić Izaaka, kiedy odezwał się głos Anioła Pańskiego: Nie wyciągaj ręki twej na dziecko, i nie czyn mu nic; bom teraz doznał, iż się ty boisz Boga i nie sfolgowałeś synowi twojemu, iedynemu twemu, dla mnie.

Tako rzece Biblia. Natomiast Magda Szabó kończy swą powieść zatytułowaną „Tylko sam siebie możesz ofiarować”, traktującą o konfliktach współczesnych Węgrów, inaczej. Kiedy Abraham zamierza związać syna, Izaak wyjmując sznur z jego ręki ze słowami: Tylko sam siebie możesz ofiarować, ojciec mój, jeżeli chcesz złożyć ofiarę Jehowie, bo ja nie chcę umierać za twojego Boga. Ja umrę kiedyś za mego Boga i pozwól mi, abym go poszedł odnaleźć.

I poszedł Izaak własną drogą, a Abraham został samotnie przed ołtarzem i płakał.

Napisałem list do uczennic i uczniów VIII Liceum Ogólnokształcącego w Krakowie. Pytałem, co myślą o nas, dorosłych, jak oceniają siebie, w czym znajdują satysfakcję osobiste, na jakie pytania chcieliby od nas otrzymać odpowiedź.

Mam przed sobą kilkadziesiąt obszernych, zadziornych i zaskakujących, szczerych wypowiedzi. Przeglądam je teraz, porównuję i nie umiem oprzeć się wrażeniu, że te zwierzenia to lustro, które my wszyscy troszczący się o drogie, jaką pójdzie współczesny Izaak, musimy ustawić przed swoimi oczyma. Może to zwierciadło deformuje nieco rzeczywistość. Może obraz świata kreślony ręką nastolatków jest niesprawiedliwy. Ale młodość nigdy nie była sprawiedliwa.

Spójrzmy w to lustro z tolerancją, o którą tak walczą w swoich wypowiedziach, i z rozważą, która wydaje się im niestosowna. Nie zamierzamy przecież znaleźć się w sytuacji Abrahama, który płacze samotnie przed ołtarzem. Część pierwsza mojej publikacji — bardziej gorzka — to fragmenty wypowiedzi o dorosłych. Za tydzień część druga, w której licealiści wymierzają sprawiedliwość swojemu pokoleniu i opowiadają co to jest szczęście, a także stawiają pytania.

Wspólnie z red. Leszkiem Polonym spotkaliśmy się z autorami wypowiedzi. Być może zechce on podzielić się z Czytelnikami refleksjami z tej burzliwej rozmowy. Póki co, zapraszamy rodziców, nauczycieli, a także naszych najmłodszych Czytelników do dyskusji o żywotnych problemach pokolenia wchodzącego właśnie w życie.

Ludzie dorosli są na pewno inni niż my, chociażby dlatego, że życie ich kształtowało się w zupełnie innych okolicznościach niż nasze. Dorosli nie są tacy źli, jak nam się to wydaje. Z perspektywy kilku lat stwierdzamy, że niejednokrotnie mieli rację i gdybyśmy postąpili zgodnie z ich zdaniem, uniknęlibyśmy zapewne wielu błędów. Każdy z nich jest inny. Imponują nam jednak ludzie, którzy naprawdę wiedzą, czego chcą i do czego dążą. Nie wyrażamy tego bezpośrednio, mówimy o nich cicho, ale jednak cenimy.

Są wśród nich ludzie uczciwi, mądrzy, ciekawi, ale są i głupi, egoiści, łapówkarze... Demoralizują moje pokolenie. Dlaczego? A te wszystkie historie z protekcjami? A kradzieże w zakładach pracy? Nadużycia gospodarce? To prawda, że przeciwdziała się temu, coraz

więcej jest spraw wykrywanych. Ale jak mogło do tego dojść?

„Będzie się starała nie żyć w takim strachu przed zwierzchnikami, jak dorosli. A przynajmniej nie okazywać tego. Przydałoby się ludziom więcej godności.”

Dorośli hodują zasadzie „dzieci i ryby głosu nie mają”. To dobre dla przedszkolaków. Rodzice natomiast pozwalają mi wygłaszać nawet głupie poglądy, a dopiero potem próbują przemówić do rozumu. Z profesorami ma się sprawa inaczej.

Dzielimy ich na postępowych i zacofanych. Ojciec, który interesuje się życiem swego dziecka, umie zdobyć jego zaufanie, potrafi porozumieć się z nim — jest postępowy. O zacofaniu mówi się, gdy nie ma między pokoleniami wzajemnego zrozumienia i przyjaźni.

ADAM OGORZAŁEK

# Własną drogą?

Dorośli przeszli część życia i uodpornili się na nie. Wiedzą, jak postępować. Zdobyte doświadczenie chcą nam przekazać, nie zawsze we właściwy sposób. W pewnych wypadkach są niewyrozumiali. Ich nieustępliwość jest rzeczą dobrą: gdyby zgadzali się na wszystkie nasze wymagania, nie można by mówić o wychowaniu.

Przed wszystkim są bardzo śmieszni. Czemu oni są tak pewni? Robią z siebie weteranów życia, a w gruncie rzeczy, niewiele różnią się od młodych.

Alkohol, huśtane zabawy, orgie... Czy to jest przykład? Większość „złej” młodzieży pochodzi z takich rodzin. Rozmowy z dorosłymi nie mają charakteru dyskusji, kończą się bardzo szybko: gąbki zgadzali się na wszystkie nasze wymagania, nie można by mówić o wychowaniu!

Są wygodni i traktują nas z przesadnym dystansem i lekceważeniem... Jak roboty, które nie mają głosu. Są także dorośli zupełnie inni, ale jest ich mniej.

Denerwuje mnie, że bywają wobec nas chłodni i bardzo często nieszczerzy.

Traktujemy dorosłych jako ludzi niewyrozumiałych. Trzeba jednakże rozumieć starsze pokolenie: mają swój model życia, do którego chcą nas dopasować. Wierzą, że z nim byłoby nam najlepiej. Jesteśmy przeciwko temu dopasowywaniu i chcemy żyć po swojemu. Ogólnie biorąc dorośli nie są źli, ale mogliby być bardziej wyrozumiali.

Jestem oporna, ale zawsze robię tak jak mi mówią. Nie dlatego, że nie mam silnej woli, ale dlatego, że niestety mają rację!

Nawet mój dziadek, który ma 89 lat jest człowiekiem, do którego można się zwrócić o pomoc. Rozmawia się z nim jak z najlepszym przyjacielem. Podobnie tato, jest spokojny i zrównoważony. Chciałbym być jak on, bo nie trzyma człowieka w klatce.

Przyszłym pokoleniom dałbym samorząd, którym kierowałbym po cichu i obserwowal.

Cenimy dorosłych, którzy podsuwają nam możliwość wyboru tego, co uważamy za najlepsze.

Chcę z nas wyplenić nałóg palenia, mimo, że sam palę. Powinna być jakaś konsekwencja...

Nie lubimy, gdy nauczyciel czy rodzic patrzy na nas z góry. Ludzie, którzy nas wychowują, powinni się stać naszymi przyjaciółmi, jednak niezbyt pobłażliwymi. Utrzymać autorytet mogą tylko w sposób nie represyjny.

Dorośli są strasznie dwulicowi. Wystarczy spojrzeć, jak odnoszą się do sześcioletka i co mówią o nim w zaufanym gronie. Nie podoba mi się także u nich kultura plejada, oddziałuje to i na nas.

Za moich czasów! — stale dzwonił mi to w uszach. A równocześnie są zakłamanymi i dwulicowi. Pieniądz jest dla nich BOGIEM.

Życie prywatne dorosłych, stwierdzić to należy z przykrością, sprowadza się do wykonywania czynności domowych przez kobiety i do oglądania telewizji przez mężczyzn.

„Często zastanawiam się, jak się to dzieje, że jedni pracują solidnie i akurają wystarczająco im na życie, a inni pracujący w tym samym zawodzie i na podobnym stanowisku żyją ponad stan. To nie zazdrość, to oburzenie z mojej strony.

Dorośli to tacy sami, jak my ludzie, którzy skonfrontowali swoje ideały z życiem i mają tzw. doświadczenie. Niektórzy są niemoralni. Ale są i tacy, którzy nie wyrzekli się siebie. Najbardziej mi się podobają otwarci, odważni i silni.

Boją się oddać młodym kierowanie swoimi sprawami, bo nie mają do nas zaufania. Są konserwatywni, nie przyjmują zmian, bo mogłyby ich odsunąć od życia.

(Dalszy ciąg na str. 2)



# OD ŚRODY DO ŚRODY

NR 50 (91)

MYŚLI TYGODNIA (4 - 10 XII 1974 r.)

Spokój — rzecz cenna, bez niego trudno wiele zdziałać. Brak spokoju to bałagan i zamęt, ale nadmiar spokoju to biogostan, gnuśność, sadzawka. Ludzi, którzy ów spokój starają się — często ze szkodą dla siebie — naruszyć, określa się mianem konfliktowych. Nadmiar konfliktowych pracowników utrudni ludzkom współpracę w najlepszym nawet przedsiębiorstwie. Zpełny brak takich ludzi — rozłożyłoby przedsiębiorstwo jeszcze szybciej. Najprościej powiedzieć: — Konfliktowy? To zwolnić go i będzie

spokój! Spokój będzie. Tylko co oprócz tego? (M. Buchowski — **POLITYKA**)  
● Nie sądzmy po pozorach. Człowiek jest istotą myślącą i skomplikowaną. Na pierwszy rzut oka osądzać można przedmioty i może zwierzać, choć nie na pewno. Ze skłębionego zespołu licznych cech charakteru, przywar i zalet — jedynie kilka części wydobycia się na powierzchnię. (J. Lubiec — **TRYBUNA LUDU**)  
● Strip-tease upowszechnia się w Polsce, jest już

także powiatowy. Ma on trzy dobre strony. Po pierwsze restauratorów wreszcie przestają pytać o gotuj i podają oraz jak i za ile. Po drugie Polska stała się bardziej atrakcyjna dla turystów z sąsiedztwa. Po trzecie i najważniejsze ludzie surowych poglądów, którzy mają za złe wszystkim i wszystkim obecnie dodają: „...ale na przykład nie mam nic przeciwko strip-teasowi”. Dzięki temu stali się oni wszyscy światli i tolerancyjni. (Urban — **POLITYKA**)

Pokój jest wąski i długi, zapelniony łózkami. Liczę posłania. Raz, dwa, trzy, cztery.

— A jeszcze wersalka piąta — przypominają mieszkańcy usadowieni rzędem na niej. — Piąta szafka ubraniowa stoi zresztą we wnęce łazienkowej, bo w wąskim hallu wejściowym już by się nie zmieściła.

— Ciasno?

— Ciasno! Jeszcze jak ciasno!

A trzeba sobie uzmysłowić następną fakt, że mieszkańcami tego pokoju są niewidomi, by wiedzieć, ile wysiłku kosztuje ich wymijanie się pięciu osób na tych kilkunastu metrach kwadratowych, bezkolizyjne trafienie do umywalki, drzwi, własnego łóżka, stołu (stół jest składany, by zaoszczędzić miejsca). Nie ma nocnych stolików, bo gdzie, nie ma najmniejszej półki na książki. A to są opasłe tomiska — każda pozycja pisana Braillem zajmuje sześciokrotnie więcej miejsca niż normalna książka. — Gdzie umieścić magnetofon, którym większość musi się

Dlatego garną się do nauki masażu i ci, co utracili wzrok jeszcze w dzieciństwie, i szczególnie ci, co mają już pewne wykształcenie ogólne, ale w następstwie kalectwa nie mogą wykonywać wyuczonego zawodu.

Dlatego przyjęto w tym roku 80-ciu słuchaczy wykorzystując wszelkie możliwości ich pomieszczenia. W ten sposób deficyt miejsc zmniejszył się o jedną trzecią. Tylko trzecia część kandydatów musiała odejść z niczym. Dwie trzecie znalazło opiekę w Ośrodku. Podczas gdy w poprzednich latach — połowa.

To dziwne, ale niewidomi są tu, w budynku przy ul. 18 Stycznia w Krakowie, niegdyś wzniesionym właśnie przez inwalidów i na internat dla inwalidów, ledwo tolerowanymi intruzami.

Dół zajmuje „Sanepid” — mieści się tu część pracowni i ciała administracja tej instytucji. Trzecie piętro internat Zw. Zaw. Inwalidów. Czwarte piętro zajmuje Ośrodek. Kilkanaście potwor-

ów, głośniej porozmawiać, włączyć dwa magnetofony do nauki? Natychmiast biegnie telefonicznie „poważne ostrzeżenie” od urzędników z Sanepidu zajmującego dolne piętro.

Czujemy się tu jak „truzi, czasem wydaje się nam, że lepiej gąbki nas w ogóle można było wyrzucić. Nikt nie liczy się z naszymi możliwościami życiowymi. Ni stąd ni zowąd maluje się olejno klatkę schodową i każdy z nas zanim „zbraja” drzwi lub poręcz przylepia się do farby. Jak na ironię wisi kartka — „Świeżo malowane”.

Dla kogo to ostrzeżenie? Dla ociemniałych?

Jedynym kontaktem ze światem naprawdę pewnym jest dla nich zmysł dotyku. Narzędziem pracy są ręce. Masażysta nie może narażać się na egzemy i inne choroby skórne. Tymczasem do Sanepidu przychodzi nierazko ludzie wprost z ognisk różnych chorób zakaźnych. Były w Ośrodku przypadki świerzbów, były dziwne wykwity skórne. Są i inne niebezpieczeństwa, na jakie

nie izolatkę dla chorych, stworzyć świetlicę, a może nawet zorganizować własną stołówkę.

Jak dotąd prośba skierowana do Urzędu Miasta pozostała bez odpowiedzi, a wieść gminna niesie, że zwalniając przez Związek Inwalidów pomieszczenia internatowe przejmie Sanepid. Prawda, że tu także warunki lokalowe są złe, urzędnicy także pracują w ścisłości, a laboratoria mieszczą się we wszystkich stronach miasta.

Stąd może wynikać owo taktowne milczenie władz miejskich, które nie mogą znaleźć wyjścia w istniejącej, niezmiernie trudnej sytuacji lokalowej całej krakowskiej służby zdrowia. Jesteśmy jednak jedynym miastem, które ma ośrodek kształcący masażyстів dla całego kraju i chyba trzeba znaleźć jakieś wyjście, bo nie może to być ośrodek o najgorszej bazie lokalowej. Zwłaszcza, że na rzecz ociemniałych przemawia mierzający argument — finansowy. Jaki ma sens zamiana bu-

# JEDYNY I NIE LUBIANY?

postępować, gdzie drobni ludzie, garderobe?

Mieszkańcy tu przedstawiciele niemal wszystkich województw. Bo Ośrodek Szkolenia Zawodowego Niewidomych przygotowujący masażyстів dla służby zdrowia, jest jedyny w kraju, dlatego starają się o przyjęcie w Krakowie kandydaci z białostockiego, Rzeszowszczyzny, Olsztyńska i Zielonej Góry.

— To zawód bardzo potrzebny w lecznictwie, każdy z absolwentów ma cztery, pięć ofert do wyboru.

Tak. Sprawdzam to w dyrekcji. Ubiegają się o masażyстів przygotowanych w Krakowie szpitale, sanatoria, ośrodki rehabilitacji pourazowej i wreszcie kluby sportowe. „Wisła” zatrudnia masażyстів tu przygotowanych, inne Kluby także reflektują na nich.

— Bo — znów mówią wchowanekowie — mamy do wyboru albo robić szczołki, albo masować. To pierwsze wymaga wysiłku, niszczy zdrowie, pylca jest chorobą zawodową szczołkarzy — siedzący tryb życia i stale napięcie nerwowe, gdyż pracuje się na akord. Tu tymczasem potrzebna jest wiedza — natomił człowieka i umiejętności opanowania porażonych lub rozlewnionych mięśni.

Warunki pracy masażyści mają sterylne, spokój, dobre zarobki,

nie zagęszczonych pokoi, dwie sale wykładowe służące także jako pokoje do nauki, klatka schodowa.

W późnych godzinach wieczornych, kiedy odwiedzam niewidomych, stwierdzam, że ten korytarz i podest schodów przy windzie pełnią rolę świetlicy i salonu. Życie towarzyskie pomiędzy drzwiami od kucharki i kątem przy toalecie. W pokojach po dwie, trzy osoby wkuwają anatomie. Inni chronią się w mniej przystępne hałasowi miejsca. Łazienka, ustep, zakamarki korytarza. Tak. Tak. A najlepiej uczyć się późną nocą. Wtedy jest spokój. Nikt nie przeszkadza i nikomu się nie przeszkadza.

Największe zmartwienie to stołówka! Bo nawet niewidomi, z trudem poruszający się w nieznanym otoczeniu nie mają własnej stołówki. Na razie korzystają z prowadzonej przez internat Zw. Inwalidów. Chodzą piętrem niżej. Jedzenie jest kiepskie, obsługą daje im do zrozumienia, że karmi ich z łaski. Ale i to niedługo się skończy. Wówczas coś pozostaje?

Coraz więcej gorczy przebiega w słowach ociemniałych uczniów.

— Są wśród nas ludzie w różnym wieku od młodzieży począwszy do zupełnie poważnych. Czyż nie należy nam się od życia tyle samo, co zupełnie zdrowym? Dlaczego nam nie wolno za-

narażać się ociemniałym, głęboko niedowidzącym ludzi. W istniejącej ciasności, maszyn do pisania, jakimi się posługują, trzeba przetrwać z miejsca na miejsce. Sprzęt do demonstracji także. A każdy wysiłek może u niektórych, spowodować pogłębienie kalectwa, każde potknięcie może stać się powodem odłączenia siatkówki w jednym trochę widzącym oku.

Jakie jest jednak wyjście?

Właściwie, żeby odpowiedzieć na to pytanie powinniśmy pójść do Urzędu Dzielnicowego „Krowodrza”, gdzie powiadza mi, że i tak zrobili dla Ośrodka bardzo wiele, bo znaleźli mieszkania dla dwu, czy trzech postronnych lokatorów budynku.

— Tak — mówią niewidomi — byliśmy podziękować ale czy to wszystko czego możemy oczekiwać? Czy nie jesteśmy tu po to, by się nauczyć pracy przydatnej i pożytecznej?

— Urząd Dzielnicowy zna naszą sytuację i zrobił bardzo wiele w zakresie swoich szczytych kompetencji — twierdzi dyrektor Ośrodka mgr Józefa Żukiewicz. — Gdyby nam jednak przydzielono zwalniając przez internat pomieszczenia na III piętrze, wtedy można by urządzić salę do nauki audialnej, rozegścić pokoje mieszkalne, wyodręb-

dyńku wzniesionego z przeznaczeniem na internat na biura? Po co burzyć ściany działowe, łazienki i umywalki, po co w pokojach za małych na gabinety biurowe, za niskich na laboratoria urzędowe takowe? Po co niszczyć to co jest i może jeszcze długie lata służyć jako bursa, czy tylko po to, by w innym miejscu budować następną?

Pozostaje jeszcze jeden problem, którego rozwiązanie należałoby do Wydziału Zdrowia Urzędu Wojewódzkiego. Wszak Wydział Wojewódzki jest rzeczywistym opiekunem tego centrum szkolenia. Czyż nie należałoby umożliwić „auki w zawodzie masażyści wszystkim ociemniałym, którzy zgłaszają się z prośbą o przyjęcie? Co stoi na przeszkodzie, by podobny ośrodek powstał przy zespołach sanatoriów w Krynicy, Szczawnicy czy bodaj w innym rozwijającym się uzdrowisku? Krakowska placówka ma zapewnioną kadre wykładowców, rekrutującą się z pracowników Akademii Medycznej i Instytutu Reumatologii. Podobne możliwości kadrowe istnieją w każdym większym uzdrowisku. Pozostaje jedynie sprawa zapewnienia lokalu, bo fundusze na taki cel — są — znałoby się zarówno w resortie zdrowia, jak i w Związku Ociemniałych.

ANNA GORAZD



Fot. A. WIERZYŃSKI

głość 43 metrów. Był to jego pierwszy rzut w życiu. I tak się zaczęło. Uwierzył nauczycielom i trenorom.

Wkrótce ustanowił rekord Polski juniorów, a w 1959 roku w Krakowie pobił nieoficjalny rekord świata w tej kategorii wieku wynikiem 79,12 m. I przy okazji ciekawostka — 10 lat później także na stadionie Cracovii podczas jakichś zawodów Nikiciuk rzucił dokładnie tyle samo co wtedy — 79,12 m.

Pierwszy medal zdobył na Mistrzostwach Europy w 1962 roku w Bukareszcie, zajmując trzecie miejsce w finale. W dwa lata później startował po raz pierwszy w Igrzyskach Olimpijskich w Tokio, gdzie zajął 9 miejsce. W 1966 roku wywalczył „srebro” na ME w Budapeszcie.

Marzył mu się jednak przede wszystkim medal olimpijski. Bardzo starannie przygotowywał się do IO w Meksyku. Był rzeczywiście w dobrej formie, na treningach rzucał w granicach 85 metrów. Do Meksyku wyjechał jednak bez swego trenera — Zygmunta Szelesta, z którym współpracował od wielu lat. Znalazł się dobrze, mieli zaufanie do siebie. Nikiciuk został więc bez opiekuna i doradcy bodaj w najważniejszej chwili swego życia.

Z początku szło mu dobrze, wynikiem 85,70 m wysunął się nawet na trzecie miejsce w finale olimpijskim. Już widział się na podium, już cieszył się z sukcesu. Była to jednak radość przedwczesna. Dostawca w ostatniej kolejce — rzutów Węgier Kulcsar wyprzedził Nikiciuka, który ostatecznie zajął czwarte miej-

# Zawstydzicie młodych

Polaki oszczep przeżywa głęboki kryzys. Nie mamy aktualnie zawodnika rzucającego regularnie powyżej 80 metrów, a przecież aby odnieść światowe sukcesy, trzeba osiągać wyniki w granicach 90 metrów. Nic więc dziwnego, że w polskiej reprezentacji, startującej w tegorocznych Mistrzostwach Europy w Rzymie zabrakło miejsca dla oszczepników. A jeszcze nie tak dawno zdobywaliśmy w tej konkurencji medale. Mieliliśmy znakomitych zawodników. Janusz Sidło, chociaż nigdy nie zdobył złotego medalu olimpijskiego, należał przez długie lata do najlepszych w świecie. Jego rywalem i następcą był Władysław Nikiciuk. A teraz pozostała pustka. I tylko wspomnienia z tamtych bogatych w sukcesy lat.

Sidło oficjalnie zakończył karierę sportową w 1973 roku, po 25 latach występów na stadionach świata został trenerem. A co słychać z Nikiciukiem? Jeszcze w roku ubiegłym zdobył tytuł mistrza Polski, wciąż był najlepszy w kraju i nagle zniknął z areny, przestał rzucać.

— Nie zakończyłem jeszcze kariery sportowej. W tym roku pauzowałem, bo potrzebowałem trochę odpoczynku. Coraz trudniej godzić pracę zawodową z treningami i startami. Mam już 34 lata. To dużo. Ale dla oszczepnika nie oznacza to jeszcze wieku emerytalnego. Przecież Węgier Kulcsar zdobył medal olimpijski w wieku 37 lat. Nie marzę już o prawdzie o tak wielkich sukcesach, szczyt formy mam na pewno za sobą, ale chciałbym sięgnąć raz jeszcze po tytuł mistrza Polski. Nie będzie to znowu takie trudne, bo konkurencja prawie żadna. Myślę, że po 3—4 miesiącach treningu rzucałbym znowu w granicach 80 metrów. I byłbym najlepszy w kraju. Ale nie tylko o to mi chodzi. Chciałbym przede wszystkim udowodnić młodym oszczepnikom, że nawet weteran może z nimi wygrać. Chciałbym ich zawstydzić.

Gdyby wiosną Nikiciuk pojawił się znowu na stadionach, byłby to jego 20 sezon startów z oszczepem, po 25 latach kariery sportowej w Białymstoku dość przypadkowo. W Liceum Ogólnokształcącym wyróżniał się m. in. tym, że rzucał najdalej piłeczką palantową. Zwrócił na siebie uwagę nauczyciela wf, który zapewniał go, że ma doskonałe warunki na dobrego oszczepnika i zachęcał do podjęcia treningów. Władek wolał jednak kopać piłkę z kolegami. Pewnego dnia założył się z nauczycielem o czekoladę, że rzuci co najmniej 35 metrów prawdziwym oszczepem. Poszli na stadion. Władek wygrał zakład, osiągnął odle-

śce. Też duży sukces, ale przecież nie to samo co medal.

Rok olimpijski przyniósł Nikiciukowi jeszcze dwa ważne wydarzenia w jego życiu sportowym. Pierwsze — przyjemne. Na zawodach w Finlandii w miejscowości Saari-sevi wynikiem 86,10 m odebrał Sidle rekord Polski. Tym razem pan Władysław zrobił przykrą niespodziankę rywalom. Było tak: zajmował czwarte miejsce w konkursie, pozostała mu ostatnia szansa — ostatni rzut. Nie spieszył się. Ponieważ rozbieg był rozmiędkany, wziął trochę czasu na przygotowanie. Rywale się niecierpliwi, gdyż za chwilę miała się odbyć dekoracja zwycięzców. Dopiero po chwili rzucił i wtedy stadion wydał odgłos podziwu. Oklaski, okrzyki. Flonwie spontanicznie reagują podczas konkursów rzutu oszczepem, lubią też konkurencję, znają się na niej. Doskonały wynik, nowy rekord Polski i pierwsze miejsce w zawodach.

Drugie wydarzenie roku olimpijskiego — już mniej przyjemne. Władze sportowe zrezygnowały z współpracy z trenerem Zygmuntem Szelestem. Nikiciuk został więc bez trenera, któremu wiele zawdzięczał, i którego bardzo cenili jako fachowca. Dziś twierdzi, że nie wykorzystał swych możliwości do końca, że stać go było na więcej — nawet na przekroczenie granicy 90 metrów. Zabrakło jednak nagłe szkoleniowca, który potrafiłby pokierować umiejętnie jego treningami.

W trzy lata później stracił nawet rekord Polski. Sidło rzucił wówczas o 10 centymetrów dalej. Rekord ten przetrwał do dziś — Rzut oszczepem to trudna, techniczna konkurencja, wymagająca dużego nakładu pracy — mówi Nikiciuk. Sukcesy nie przychodzą od razu, trzeba na nie czekać długo, pięć, sześć lat i więcej... To zniechęca młodych, zaczynają treningi, lecz później rezygnują, odchodzą. Sam prowadzę szkółkę oszczepników przy warszawskiej Gwardii (Nikiciuk jest absolwentem AWF w Warszawie), mam kilku uzdolnionych chłopców. Jeden z nich — Leszek Krupniński — zapowiada się na oszczepnika wielkiej klasy. Może wytrzyma reżim treningowy, nie zalamie się?

Nikiciuk wygrał z najlepszymi oszczepnikami świata, pokonał m. in. Wolfermanna, Pedersena, Kimmunena, Lusisa. Dziś chce wrócić znowu na boisko, by wygrać z młodszymi od siebie zawodnikami, że słabszymi. Bo chce ich zawstydzić, zmobilizować do wyjątkowej pracy. Czy mu się to jednak uda?

TADEUSZ GÓRSKI

WIESŁAW KOLARZ

# Na początku drogi

Tegoroczne lato w Czajowicach było niezwykle pracowite. Nie, nie tylko dlatego, że to pora żniw — gospodarstwa tu niewielkie, przeciętnie 2 hektary, a uprawy tradycyjne — trochę zboża, trochę ziemniaków, jak za ojców, jak za jasnicieli Czajowic, bywało. Nie jest to teren rolniczy, gleba licha, więc i ludzie nie z rolą tu los swój i przyszłość wiąże. Dojeżdżają do pracy w Krakowie, Olkusz, Bukownie czy Jerzmanowicach a o swojej wiośnią, że to raczej tereny rekreacyjne, turystyczne. Czajowice przylegają do Parku Ojcowskiego, tedy najszczybiej można przejechać lub przejechać do malowniczych skał Ojcowa, do Łokietkowej Groty. No więc przydałaby się wsi i dobra droga i restauracja o odpowiednim standardzie, dom kultury, i klub i kawiarnia. Zresztą wszystko to potrzebne jest nie tylko turystom, ale przede wszystkim mieszkańcom Czajowic, których kontakt z miastem, z ośrodkami przemysłowymi obudził nowe potrzeby i ambicje.

Czajowice, wieś ani duża, ani mała — ponad 121 budynków, około 400 mieszkańców. Kiedyś należała do Olkuskiego, obecnie wchodzi w obręb powiatu krakowskiego — ale zawsze leżała na granicy sąsiadujących powiatów. To wrybiło w mieszkańcach pewien kompleks, że są zapomniani, niepotrzebni, na końcu. Może i to przyczyniło się do ich aktywności. Powiadano im: „wasza wina, macie za mało inicjatywy”. Ale, jak mówi sekretarz POP tow. Stefan Szopa, te 30 lat Polski Ludowej nie można uważać w Czajowicach za przepań. Próbowali przecież coś we wsi zrobić, zmieniać ją na tyle, na ile umieli. Okolicie te były zaniedbane i gospodarko i kulturalnie. Po reformie rolnej trzeba było pomyśleć o oświacie, potem przyszedł czas na drogi do przysiółków i jakoś nigdy nie było czasu, by o własną wieś — centrum należało zadbać. Kiedyś, gdy prezesem OSP był obecny sołtys Tadeusz Żurek próbowali zacząć budowę domu strażaka, położyli nawet fundamenty, ale nie z tego wtedy nie wyszło. Zabrakło „dłuższego oddechu”, wiary we własne siły, nie stało inspiratora-przywódcy, który by innych umiał zapalać żarząc, a sam załatwiania licznych zezwoleń, planów, zamówień i chodzenia po urzędach się nie uląka.

Aż wreszcie znalazł się taki człowiek. Stefan Szopa, obecnie II sekretarz organizacji partyjnej, naczelnik OSP, do niedawna przewodniczący koła ZSMW. Powiedział: *Musimy ten dom wreszcie zbudować. Jest nas w kole ZSMW tyle (32 osoby), że damy sobie radę. Starsi też na pewno pomogą.* I dom zbudowali. Szybko, w ciągu jednego roku. Nasilenie prac przyszło właśnie w tegoroczne lato. Niedziela w niedzielę, i w niejedno popołudnie powszedniego, roboczego dnia młodzież ścigała na budowę, układała cegły na cegle, wytrwale mieszła zaprawę i z radością patrzyła jak rosną mury ich wspólnego domu. Nie żalowali ani sił, ani tych godzin przeznaczonych normalnie na wypocznik i rozrywkę, ani nocy nie przespanych, w które zostawał na placu budowy do rana.

Nie umniejszając zbiorowego wysiłku wszystkich, którzy się do budowy domu ludowego w Czajowicach przyczynili, trzeba stwierdzić, że w

tej historii rola Stanisława Szopy jest szczególna. Kiedy po raz pierwszy pełnił funkcję przewodniczącego koła, wówczas jeszcze ZMW, należało ono do najaktywniejszych w powiecie. Podobnie było z OSP, w której młodzież stanowiła zdecydowaną większość. Ale jak Staszek poszedł do wojska, aktywność młodzieży osłabła. Dopiero jego powrót po odbyciu służby wojskowej przyniósł nowe ożywienie. Reaktywowano koło ZSMW i OSP. Na początek za zarobione na zabawach i występach pieniądze wyremontowali tzw. resztki. By założyć w niej tymczasową świetlicę. Potem zaczęli myśleć o czymś trwałym, o domu kultury z prawdziwego zdarzenia.

Więc najpierw powołano społeczny komitet budowy. Poem znanym dobrze na wsi sposobem (zabawy, występy, pomoc finansowa Kółka Rolniczego) uzbierali sumę około 100 tys. zł. Pozornie dużo, ale jak na budowę domu kultury to o wiele za mało. Można jednak było pomyśleć o dokumentacji i planach, bez których nie sposób było cokolwiek zaczynać. I tu spotkali się z ładnym gestem ze strony architekta. Pani inż. Izabela Madeja, ich rodzaczka, wykonała plan i dokumentację budowlaną społecznie. Koszta budowy przyszłej placówki określono na ponad 1 mln zł. Trzeba więc było szukać poparcia u władz. Urząd Powiatowy przychylnie odniósł się do tej inicjatywy — przyznał na budowę dotację w wysokości 400 tys. zł. Resztę postanowili wypracować społecznie, własnymi rękami, łącznie z tzw. robotami fachowymi. Zima zeszała na zamawianiu i zwożeniu materiałów. Jeździł, załatwiał, kalkulował jak ekonomista.

Dom stanął w październiku br. Posiada salę widowiskowo-imprezową, pomieszczenia na klub

[ punkt biblioteczny i małą czytelnia, pokój przeznaczony na siedzibę ZSMW. Ale dom jest jeszcze pusty, pachnie wapnem, na ścianach nie obeschła jeszcze farba. Trzeba go teraz odpowiednio urządzić, przystosować do wypełniania swoich funkcji. Do tej pracy młodzież wiedziała co i jak robić, dała z siebie wszystko. Ale co będzie dalej, gdy przyjdzie placówkę wypełnić autentycznym życiem, codzienną działalnością kulturalną? Potrzebny jest program, potrzebni są ludzie, którzy tę działalność poprowadzą. Ktoś powie — jak to? Przecież ludzie są! No, właśnie. Przywykliśmy już do tego, że skłoni jesteśmy w dobrym dzialecu na wsi (i nie tylko na wsi) widzieć cudotwórcę. ON wybuduje dom kultury, ON go wyposaży, ON poprowadzi działalność merytoryczną, będzie organizował spotkania, zakładał zespoły artystyczne, wyświetlał filmy. A jak ON-ego zabraknie, dom kultury zamyka się na cztery spusty.

W Czajowicach do takiej sytuacji dopuścić nie można. Zryw młodzieży wywołał we wsi ogólne ożywienie. Starsi, zachęcani przykładem młodych (tak, tak!) postanowili wybudować drogę. Pracę już rozpoczęli i mimo rozlicznych trudności jest nadzieja, że w niedalekiej przyszłości przez wies można będzie przejechać szerokim, asfaltowym traktem. Wtedy, zgodnie z przewidywaniami, zaludni się on turystami ciągnącymi do Ojcowa, z których niejedni wpadną do domu kultury, wypije kawę, zapyta co tu się ciekawego dzieje. Czy młodym zapalecom wypadnie wówczas chwalić się tylko tym dokonaniem na początku czynem, czy także będą miejsce na satysfakcję z codziennej, ambitnej działalności?

Czajowiczanie nie trzeba pomóc póki nie jest za późno, póki zapal i ochota do pracy nie ustąpią miejsca rozczarowaniu i zawodom. Trzeba pomóc zarówno w urzędzeniu placówki jak też w stworzeniu ciekawego programu jej pracy. Powinno to zrobić Referat Kultury Urzędu Powiatowego, Powiatowy Dom Kultury, Zarząd Powiatowy ZSMW, a także Krakowski Dom Kultury, WZGS czy „Ruch”.

Jeżeli ten apel brzmi może zbyt żarliwie to dlatego, że inicjatywa Czajowic jest tylko wybrany przykładem spośród wielu innych. A nieraz się zdarza, że wzniesione społecznym wysiłkiem placówki po uroczystym otwarciu, stoją martwe i puste.



Fot. ARCHIWUM

# JAKI TO BĘDZIE ŚWIAT?

Piszą wiersze o miłości, o ulcach swojego miasta, o krajobrazie swojej dzielnicy. O ludziach spotykanych w tramwaju, teatrze, kawiarni. O rozmowach powierzchownych i bezmyślnych. O szczęściu, które podobno przyniesie nam pieniądze znalezione na ulicy, radio, telewizor, pralka, samochód. O fałszu, obłudzie, nieprawdzie. *Sumienia mamy czyste, dopóki nie zaczniemy rozumieć. Wierzą, że zrozumieją, a tym samym zbrakali swoje sumienia. Twierdzenie uznaje każdy, dopóki nie zastąpi go tne twierdzenie. Sami widzieli, jak obraca się chorągiewka na wietrze, a ileż wiatrów historii wiało zanim się urodzili i urosili? Już mamy klaszka, kiedy każą i wołać „niech żyje!” choćby za trumną!*

Mają po kilkanaście, dwadzieścia kilka lat. Są licealistami, studentami, pracują. Ich ojciec budowali to młode miasto, które stało się jedną z dzielnic Krakowa. Oni — drugie pokolenie nowohucian — urodzili się już tutaj. Piszą wiersze. Cztery lata temu skupili się wokół redakcji własnej, młodzieżowej jednodniówki „Skarpa” w Zakładowym Domu Kultury Huty im. Lenina. Wydali dwa numery gazety, odbyli trzy spotkania autorskie.

Przygotowują się do wydania wspólnego tomiku poprzedzonego wstępami krytycznymi redakcyjnych kolegów.

To, co piszą jest takie, jak oni sami — niepokorne, zbuntowane, zadziorne. Fachowcom zostawmy osąd, czy to w ogóle są wiersze i jaka wartość artystyczna przedstawiają. Młodzi ze „Skarpy” szukają odpowiedzi na pytanie, jak żyć nie należy. Czy zachowując choć przez tenże przeciwko temu, co moralnie podważane, chęć, niż tarce na rękawkach?

I jeszcze jedno: słowami *sprzeciwiam się*, choćby wielokrotnie powtarzanymi nie buduje się świata. Słuchacze wieczorów autorskich młodej grupy autorów dopominają się o sformułowanie programu licząc na to, że ustyszą, co takiego ma powstać jak Feniks z popiołów na gruzach zniszczonego zła. Gdzie jednak według słów buntu i protestu miejsce na cement, wapno i cegły? Młodzi ze „Skarpy” wiedzą już, z czym godzić się nie będą. Czy jednak równie jasno zdają sobie sprawę z tego, co będą chcieli zbudować w zamian i z kim im będzie po drodze?

KATARZYNA BANACHOWSKA



## Dobrodziejstwo nie wykorzystane?

W ostatnich dwóch numerach Magazynu Środa poruszyliśmy temat tegorocznych wolnych sobót. Z wypowiedzi wynikało niezbicie, że dobrodziejstwo wolnych sobót nie zostało w pełni wykorzystane, że nie wszędzie byliśmy do nich przygotowani, dotyczy to m. in. handlu i komunikacji. Zaproponujemy również do dyskusji nasze Czytelników. Ich opinia i ewentualne propozycje z pewnością pomogą w organizowaniu wolnych sobót w przyszłym roku (a będzie ich aż 12).

Jak wielką wagę przywiązuje się do tego tematu świadczyć może fakt, iż

bezpośrednio zainteresowana wypożyczniem po pracy instytucją, jaką jest Wojewódzka Rada Związków Zawodowych, bardzo liczy właśnie na Czytelników „Gazety”. Jak nas poinformowała Maria Wojciechowska, sekretarz WRZZ, związki zawodowe postawiły ufundować nagrody za najciekawsze wypowiedzi i propozycje. My również spodziewamy się, że uwagi naszych Czytelników pomogą w lepszym wykorzystaniu przyszłorocznych wolnych sobót. (ryg.)

## Zapomniane tragedie

Jestem wdzięczna i dziękuję Wam za niezwykle ciekawe artykuły Michała Jagiełły („Zapomniane tragedie”) oraz

za to, że od czasu do czasu zamieszczacie informacje, co dzieje się w alpinistycznym świecie.

Właśnie wczoraj przeczytałam aktualny komunikat o naszej himalajskiej ekspedycji. Mam, wprawdzie wiadomości z pierwszej ręki, gdyż korespondent z jednym z uczestników, ale te docierają do mnie ze znacznym opóźnieniem (przeszło miesięcznym).

A tak na marginesie, to z Krakowa w wyprawie uczestniczą: Andrzej Heinrich, Wojciech Kurtyka, Marek Kowalczyk, Piotr Jasiński, Jacek Rusiecki i Jerzy Surdel; natomiast Ryszard Szafirski jest z Zakopanego. Ale to drobiazg.

Małgorzata Doniec

Mniej więcej wiemy, co mają ze sobą wspólne piernik i wiatrak. A co ma seksuologia do patologii — czyli chorób, niedomagań — życia społecznego? Stykają się one z sobą wtedy, gdy zachodzi rozkład spójności społecznej, gdy zanikają więzy społeczne łączące ludzi — odpowiada prof. dr A. Podgórecki.

Ze człowiek jest istotą towarzyską odkrył już starożytni. Ale rozejrzyjmy się wokół siebie, po naszej cywilizacji (nie chodzi bowiem wyłącznie ani o Kraków, ani o Polskę): coraz mniejsze te nasze stada, coraz więcej wzajemnej obojętności wewnątrz nich. Przecież nie chodzi o rodziny, gdzie coraz rzadsze są gromadne zjazdy, gdzie już nie zna się wszystkich ciotek i wujów, co kiedyś było nie do pomysłienia. Rodzina atomizuje się, rozpada na jak najmniejsze cząstki, wewnątrz których — np. między małżonkami czy rodzicami a dziećmi — coraz mniejsze jest poczucie wspólnoty.

Więzi, kontakty zanikają też w układach pozarodzinnych. W wielkich, nowych blokach niezbyt można liczyć na pomoc sąsiadów — choćby w wypadku (odpukać!) choroby czy osamotnienia. Może dlatego, że takie te domy nowe, że w starych, zasiedziały kamienicach sąsiadów poznaliśmy dzieci i znajomości pozostała na lata dorosłe? Ale też w tych starych kamienicach Iksiński był „tym Iksińskim, co choruje na serce”, a Abacki — „tym Abackim, co jak się bardzo upije, to bije żonę”. Sąsiedzi wiedzieli jak kto siedzi. W nowym bloku i Abacki, i Iksiński są postaciami bez nazwisk, które — spotkawszy w windzie — pytamy grzecznie: „na które pan piętro?”. Nawet tego nie wiemy.

Może kogoś razić owa „przeźroczystość” starych układów, owa wspólna wiedza wszystkim o wszystkim, sąsiedzkie wścibstwo — bo i tak często bywało. Ale stan ten miał plus znaczący: sąsiedzi stanowili grupę odniesienia, powstrzymywali przed łamaniem norm współżycia (choć i w dawnych domach dużo wrogobacenia życia ludzi). To dysgresja — etycznego postępowania) tkwił tak głęboko, że nieraz i chęćka nie przychodziła, by je przekraczać.

W tym miejscu — by do tytułowego seksu wrócić — trzeba jednak zmienić wątek, przeprosiwszy uprzednio za konieczne w powyższym fragmencie uroszczenia. Przecież od tamtych czasów i norm współżycia znacznie się zmieniły, i sposób życia człowieka — cywilizacja, cywilizacja! — także.

Z życia seksualnego — co przypomina po trosze odkrywanie Ameryki — jest taką dziedziną aktywności, która rodzi wielorakie i niezwykle silne więzy międzyludzkie. Rola tej sfery życia stale rośnie. Ale we współczesności normy odnoszące się do życia seksualnego zmieniają się najszybciej (obok norm odnoszących się do postaw religijnych). A również — alarmują socjologów — seks instrumentalizuje się, staje się narzędziem do osiągania określonych celów (np. jako środek przyspieszenia kariery zawodowej). Zinstrumentalizowany seks traci wartość samą w sobie (autoteliczność), zanika poczucie partnerstwa między „aktorami”, kontaktu seksualnego, co redukuje lub niweczy możliwość powstania pozytywnych więzi społecznych.

Z zasygnalizowanych powyżej zjawisk nie wszystkie są negatywne w całości lub częściowo. Np. zmiana obowiązujących norm seksualnych, niosąc — choć w sposób nie tolerancyjny wobec zachowań odmiennych, generalnie biorąc sprzyja czasach, i w dawnych domach dużo wrogobacenia życia ludzi). To dysgresja —

SEKSUOLOGIA

# Własną drogą?

Od dorosłych przejąłem — bez większego entuzjazmu — pewne schematy zachowań, tzw. kulturę osobistą. Daleki jestem od chłodnej rozważa, która jest wymysłem naszego konformistycznego społeczeństwa.

\* Nie wzięłem od nich niczego bez zastrzeżeń. Branie bez zastrzeżeń świadczyłoby o życiu biernym. Należy brać i modyfikować, dostosowywać do swoich potrzeb.

\* Podobna mi się u dorosłych umiejętność podejmowania decyzji, samodzielność. U niektórych wychowawców razi mnie brak obiektywizmu. Uważam poza tym, że dystans między nauczycielem a uczniem jest zbyt duży.

\* Od nauczycieli — nic poza pewnym zasobem wiedzy. Od rodziców — przeświadczenie, że trzeba samodzielnie myśleć, umieć wybierać.

\* Najważniejszą rzeczą otrzymaną niejako w sensie dziedzictwa od rodziców jest świadomość, że jest się Polakiem. To cenne i istotne. Nie mamy czego się wstydić z przeszłości. Przeszliśmy trudną drogę i jesteśmy w czołowe gospodarce świata.

\* Także odwaga odziedziczona po rodzicach nie powinna być pustym słowem. Trzeba protestować, kiedy dzieje się źle, ponieważ bez zmysłu krytycznego nic nie ulepszymy.

\* Od rodziców wzięłam poszanowanie człowieka i jego poglądów. Chciałabym, żeby przyszłe pokolenia były tolerancyjne, ponieważ to jest właśnie podstawą pokojowego współżycia między ludźmi.

\* Rodzice wpili mi poczucie „długu”, jaki mam spłacić krajowi. Tym długiem jest moja postawa we wła-

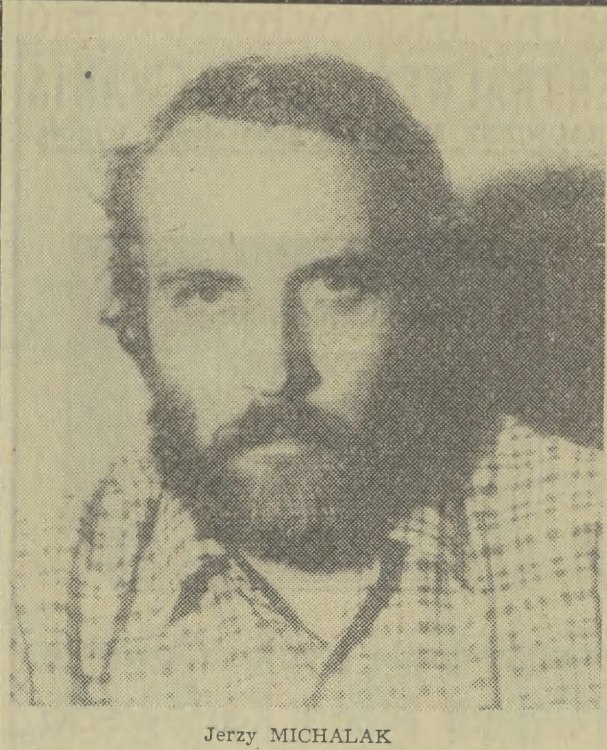
snym otoczeniu. Niedawno stwierdziłam sama, że własnym postępowaniem wskazuję drogę innym, młodszym kolegom.

\* Uważam, że dziecko do 14 roku życia powinno być

(ciąg dalszy nastąpi)



Fot. „POLSKA”



Jerzy MICHALAK

# WYPEŁNIANIE PUSTEJ SCENY

Pracownia na poddaszu przy ulicy Mostowej. Gdy się wspiąć na palcach, można przez okno zobaczyć bulwary wiślane i dymiące kominy Podgórze. Gospodarz parzy herbatę. Ten pejzaż — wola od kucharki — przypomina mi rodzinny Chorzów. Popatrz, tam na lewo kominu starej gazowni. W gazowni też mógłby być teatr, co? Właśnie — teatr. Gospodarz, JERZY MICHALAK jest młodym scenografem.

— Artysta teatru — to pojęcie stworzone przez znanego teoretyka Gordona Craiga. Kluczem do owego pojęcia w przypadku polskiej sztuki teatru jest postać Wyspiańskiego — autora, scenografa i reżysera w jednej osobie. Dla ludzi teatru są to oczywiście wiadomości podstawowe. Dla mnie — również punkt wyjścia. Ponieważ Wyspiański nie rodzą się na kamieniu, więc marzy mi się taki odinstytucjonalizowany teatr, w którym ów artysta teatru byłby artystą... kolektywnym. A więc — dla jednej sceny pracowałby stale — autor, reżyser, scenograf i zwarty zespół aktorski. Rozmowy, dyskusje i ścieranie się różnych postaw oraz ocen rzeczywistości gwarantowałyby materiał dla autora. Gotowy koncept autorski sztuki wchodziłby w próby np. na zasadzie scenariusza w commedia dell'arte. O jego ostatecznym kształcie decydowałby dalsze próby i dialogi między animatorami (autor, reżyser, scenograf) a zespołem aktorskim. Myślę, że musiałby to być teatr bardzo spójny ideowo, zespół ludzi świadomych znaczenia oraz roli ich sztuki w życiu społecznym, politycznym.

— Słowem, teatr programowy.  
— Nie. Artystyczny. Teatrami programowymi są dla mnie niektóre młode teatry awangardowe, w których istnieje jedynie porozumienie „warstwowo” między animatorami a wykonawcami. Aktorzy proponują tutaj awangardowe tworzywo teatralne, licząc na mieszcząską reakcję publiczności. Aktor zapieca publiczność, stara się ją zaskoczyć, spronokować... — prawda? Ale czy umiałby nagłe odpowiedzieć po pierwsze — sobie, dlaczego to robi, po drugie — widzowi, dialogując z nim nie zgadza? Co więcej — podjąć z nim dialog?  
— To oczywiście sfera teorii — teatr w jakim chciałbyś pracować...

— ...i widz, jakiego chciałbym w tym teatrze spotykać.  
— Tak, ale obecnie jesteś chyba w sytuacji podporządkowania wobec reżysera?  
— Artysta, który nie praktykuje, nie tworzy — nie jest artystą. Powiedzmy, że etat starszego asystenta w Studium Scenografii w Akademii mogłoby mieć zadawanie... Mogłoby. Ale przede wszystkim jestem scenografem. Ten zawód muszę czynnie uprawiać. Tymczasem młodzi scenografowie w Krakowie nie mają większych szans startu i pokazania swoich możliwości.

— Dlaczego? Epitet „dobry” przy słowie scenograf — chyba gwarantuje taką szansę.  
— Więc odpowiedz mi, jak na taki epitet zarobić? Czy istnieje u nas w Krakowie scena, na której sprwadzałyby się młodzi reżyserzy, autorzy, scenografowie w dobrym i w ważnym repertuarze? Start zależy trochę od układów, trochę od nazwiska i trochę od talentu. Absolwent naszych dwuletnich studiów poddyplomowych może dyrektorowi teatru jedynie przedstawić projekty. Dyrektor mówi: Na pewno coś się dla pana znajdzie. Proszę czekać na mój „sygnał”. I tak się czeka... latami. Łatwiej jest w innych ośrodkach. Stąd więc moje peregrynacje do Rzeszowa, Lublina, Zabrza, Gniezna i... telewizji.

— Czy to nie znaczy, że twoja obecna twórczość jest przypadkowa?

— Nie całkiem. Rzeczywiście — przyjmuję propozycje z teatrów, rozmawiam z reżyserami, w efekcie — staram się nawet w przypadkowych realizacjach zachować swoją plastyczną ingerencję w interpretację utworu dramatycznego. Ale nawet gdy propozycje są przypadkowe, przynoszą mi naprawdę wiele satysfakcji i doświadczeń. Przykładowo — teatr dla dzieci. Współpraca z lubelskim Teatrem Lalki i Aktora przy „Krzysztofie” wg Andersena i „Ali-Babie” wg Leśmiana, czy też z teatrem w Gnieźnie przy „Bołku i Lolku” (cieszę się nietypowej i bardzo luźnej historii bohaterów telewizyjnego serialu, pisanej, improwizowanej na scenie) — była dla mnie wielką przygodą. I oczywiście sumą nowych doświadczeń. A tam, pod ścianą stoją projekty nieco inne — nigdy nie zrealizowane, ale powstałe z

potrzeby tworzenia własnych plastycznych aranżacji np. „Szkoły bliźniów” i „Przepychów piekielnych” Ghelderode’a, „Zamku”, „Kafki”, „Makbeta” Szekspira, „Ślepców” Maeterlincka, „Jana Macieja Karola Wściekłego” Witkacego, „Wesela” Wyspiańskiego czy też „Kordiana” Słowackiego. Te projekty chciałbym sprawdzić, gdyby mi kiedyś dano pustą scenę...

NOTA BIOGRAFICZNA. Jerzy Michalak — scenograf młodego pokolenia, uczeń Andrzeja Stopki, autor dwudziestu kilku opracowań scenograficznych dla teatrów i telewizji. Urodził się w 1943 r. w Chorzowie. Po ukończeniu Liceum Sztuk Pięknych w Katowicach studiował na Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Dyplom scenografa otrzymał w 1969 r., prezentując dyplomową pracę — scenografię do przedstawienia „Kordiana” J. Słowackiego. W czasie studiów zakładał przy ASP studencki teatr „Licytacje” (T. Różewicz — „W najpiękniejszym mieście świata”) — reżyseria i scenografia Michalaka, współpracuje z Teatrem STU (J. Harasymowicz — „Lichtarz ruski”, S. Mrozek — „Na pełnym morzu”). Po ukończeniu studiów Michalak pozostaje w Katedrze Scenografii ASP, podejmując równocześnie współpracę z Teatrem Artystycznym PWST (Ghelderde — „Escorial”, „Złota, polska...”) i wykonując pierwsze opracowania scenograficzne dla Teatru im. L. Solskiego w Tarnowie oraz dyplomowych spektakli w PWST. Między innymi zrealizował swoje projekty scenograficzne w teatrach w Opolu („Mistrz Piotr Pathelin”), w Tarnowie („Ożenek” Gogola, „Most” Szaniawskiego, „Zabusia” Zapolskiej), w Lublinie („Barbara Radziwiłłówna” Feliniego), w Zabrzu („Czapa” Krasińskiego), w Rzeszowie („Profesja pani Waren” Shaw). Zaś w Teatrze Krakowskiej projekcją opracowania plastyczne do spektakli „Szach-Mat” M. Zwardzkiego, „Ruchu Jednoliterkowego” Salacoru, „Myna” Lope de Vegi, „Starość niepokonana” (montaż tekstów J. Kawala i E. Owsiany) i groteskowego spektaklu wg tekstów czeskich autorów — „Jara da Cimrnan”.

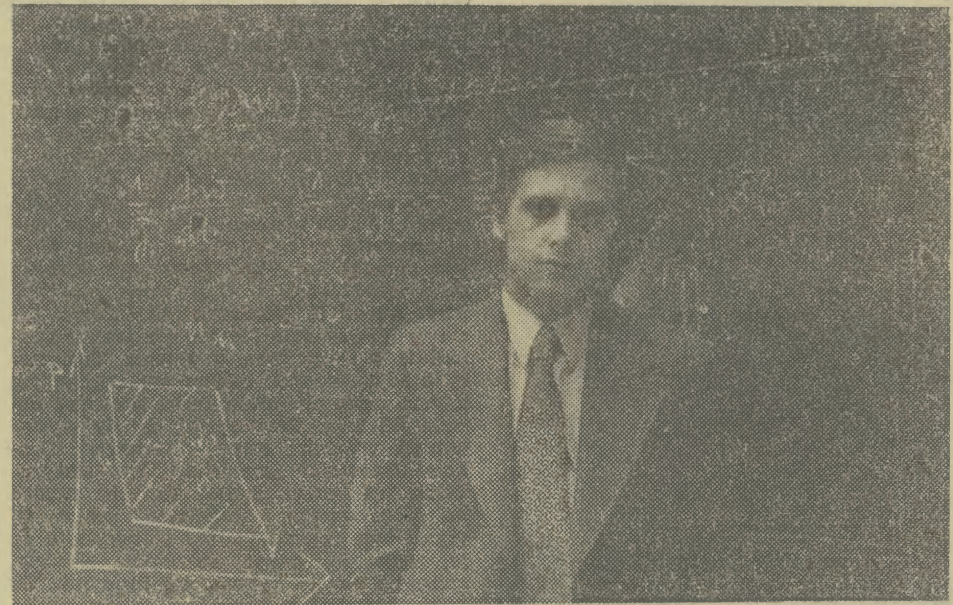
Zdecydowana większość prac scenograficznych tego artysty to gotowe, pełne pomysłów inscenizacyjnych reżyserskie scenopisy.

Każda propozycja plastyczna Jerzego Michalaka wypływa z idei tworzywa dramatycznego, stanowi wyraz osobistej przeżytej i interpretowanej wykładni ideowej dramaturgii.

Analizując formalne cechy prac scenograficznych Jerzego Michalaka nietrudno zauważyć, że dominującą rolę odgrywają w nich dwa elementy — światło i kolor. (Fragmety z programu wystawy prac i projektów J. Michalaka w Krakowskim Muzeum Teatralnym, XI 1973 r.).

HENRYK CYGANIK

# CENA AMBICJI I SUKCESU



dr Włodzimierz ROSZCZYŃSKI

(Fot. W. Klag)

Stucham tej biografii podobnej zapewne do wielu innych biografii młodych ludzi, a jednak szczególnie bogate i intensywne. Słucham i zadaję sobie pytania: ile można zrobić w ciągu czterech lat życia? W ciągu pierwszych czterech lat pracy zawodowej, kiedy wiele jeszcze w człowieku energii i entuzjazmu: kiedy przeżywa się także pierwsze rozczarowania, zawody, dramaty. Jakim wychodzi się z tej konfrontacji? I wreszcie: jaką cenę płać się za ambicję?

Mój rozmówca ma 27 lat. 4 lata temu ukończył studia w AGH, na pół roku przed terminem, ze średnią w indeksie 4,87. W uczelni dał się poznać nie tylko jako wybitnie zdolny i wzorowy student, zdobywca III miejsca w śródowniskowym konkursie „Czerwonej Różcy”, ale także jako zapalny działacz młodzieżowy i partyjny. W Prezydium Zarządu Uczelnianego ZMS zajmował się sprawami nauki, przez jedną kadencję był członkiem Komitetu Uczelnianego ZPR począwszy od 1968 roku działał aktywnie w Egzekutywie POP pełniąc w kolejnych kadencjach funkcję sekretarza do spraw młodzieżowych, sekretarza organizacyjnego, i sekretarza wydziałowej organizacji partyjnej. Po ukończeniu studiów był przez rok stypendystą Zarządu Głównego ZMS, pracował w Wydziale Studenckim ZG w okresie szczególnie ciekawym, kiedy rozdzielił się Raport o stanie oświaty. Wkrótce też rozpoczął pracę w uczelni jako stażysta. W czerwcu tego roku obronił doktorat. Nieco wcześniej napisał wspólnie ze swoim starszym kolegą z Instytutu, doc. Józefem Wacławikiem obszerny skrypt dla studentów pt. „Obliczenia i pomiary w aerologii górniczej”. Dzisiaj jest chyba jednym z najmłodszych adiunktów w Polsce.

Tak, to suche wyliczenie brzmi jak życiorys z akt personalnych. Adiunkt dr WŁODZIMIERZ ROSZCZYŃSKI opowiadał mi o swojej pracy zawodowej i społecznej inaczej, w tonacji wprawdzie optymistycznej, ale nie hurra optymistycznej. Mówił też o swoim życiu osobistym. Słuchając tej relacji pomyślałem sobie, że młodzi ludzie okupują swoje sukcesy wcale niebagatelny wyrzeczeniami. Mój bohater zdążył już zostać mężem i ojcem, a to bardzo późno, stanowczo zbyt późno, zdolał doczekać się własnego mieszkania. Właśnie ma się do niego wprowadzić. Dołądził mieszkał wraz z żoną w 11-metrowym pokoiu w domu studenckim. Dzieciakom zaopiekowali się rodzice żony mieszkający na wsi, w powiecie chrzanowskim. Mama i tata dojeżdżali do swojej córy raz w tygodniu na sobotę i niedzielę. Czasem trzeba było dzieciaka przywieźć do Krakowa — na szczypanie, wzięty u lekarza. To wszystko nie byłoby możliwe

bez własnego środka lokomocji. Młode małżeństwo dorobilo się więc samochodu, ale — o paradoksie — tato przez długie miesiące pracował przed południami na budowie, aby odpracować wkład do spółdzielni mieszkaniowej. Zarobił w ten sposób blisko 9 tysięcy złotych. Jak myślę, młody pracownik nauki potrafiłby zarobić te pieniądze prędzej i inaczej. Chodziło o obliczenie dachu nad głową dla swojej rodziny w rok po odpracowaniu wkładu, zgodnie z umową w ramach akcji patronackiej ZMS. Czekal nie rok, lecz ponad dwa lata, otrzymał mieszkanie mniejsze niż mu przysługiwało i nie nowe, lecz po kimś, kto się wyprowadził. Musiał z kolei je odmalować i wyremontować. Poznałem budowę od podszewki — mówi z uśmiechem, w którym domyśliłam się mimo wszystko szczypty gorzkiej wiedzy o życiu. Dobrze wszakże poznać je trochę głębiej, niż to jest możliwe w trakcie studiów.

Popołudnia zajmowały zajęcia ze studentami, praca naukowa. Za późno nieestetyk orientowałem się, że trzeba było jednak wybrać drogę studiów doktoranckich a nie stażu i asystentury. Byłoby mi łatwiej. Zaczęłem mimo wszystko uczęszczać na wykłady Studium Doktoranckiego i gdyby nie one, pewnie bym tego doktoratu nie zrobił. Studium było bowiem naprawdę na znakomitym poziomie.

— Jak Pan to wszystko pogodził, to brzmi niemal niewiarygodnie.

— Moje wysiłki nie dałyby chyba takich rezultatów, gdyby nie bardzo dobra atmosfera w Instytucie, zyczliwość starszych kolegów, docentów, pomoc ze strony prof. dr Zdzisława Maciejasa, który interesuje się nie tylko wynikami naukowymi młodych pracowników, ale i ich sprawami życiowymi.

Adiunkt dr Włodzimierz Roszczyński jest specjalistą w zakresie aerologii górniczej. W Liceum Ogólnokształcącym, które ukończył w rodzinnym Świeciu nad Wisłą, interesowały go raczej zagadnienia organizacji i zarządzania. Dlatego przyjechał na studia do Krakowa — bowiem AGH była jedyną wówczas w Polsce uczelnią, która posiadała kierunek inżynierino-ekonomiczny. W uczelni pokierowana mną inaczej, skłoniono mnie do uczęszczania na wykłady Wydziału Mat-Fiz-Chem. w Uniwersytecie Jagiellońskim. Chyba zdecydowałoby o tym dobre podstawy z nauk ścisłych, wyemstone ze szkoły średniej.

Nie żałuję, że poszedłem tą właśnie drogą. Aerologia górnicza jest pasjonującą dziedziną wiedzy, praca w niej daje wielką satysfakcję, po pierwsze dlatego, że Polska jest w tych badaniach w czołowej światowej, w drugiej dlatego, że badania te mają bezpośrednie znaczenie dla prak-

tyki a zarazem znacznie ją wyprzedzają. Znaczenie owo polega na właściwym rozwiązaniu problemu wentylacji w kopalniach wszelkiego rodzaju, więc stworzeniu odpowiednich warunków dla pracy górnika. Aerologia bada zjawiska, które mają miejsce przy przepływach powietrza w kopalnianych sieciach wentylacyjnych. Efektom tych badań nie jest konstrukcja urządzeń, ale określone, ściśle sprecyzowane sugestie dla projektantów, ludzi pracujących w produkcji. Sugestie te przybiegają na przykład postaci programu rozwiązania sieci wentylacyjnej dla maszynowej cyfrowej. O randze zagadnień wentylacji w kopalniach może przekonać przykład kopalni zagrożonych wybuchem metanu. Niezawodnie działająca wentylacja gwarantuje, że koncentracja metanu nie przekroczy dopuszczalnego poziomu.

Podwalny aerologii górniczej stworzył jeszcze przed wojną prof. Witold Bużyk. Jego podrecznik o wentylacji kopalń jest aktualny do dzisiaj. Ale praktyka stawia coraz to nowe zagadnienia.

Budujemy obecnie coraz to głębsze kopalnie. W miarę głębokości rośnie temperatura pierwotna skał i temperatura powietrza. Odpowiednia klimatyzacja i wentylacja mają podstawowe znaczenie dla komfortu pracy. Ruch powietrza w kopalni wywołany jest pracą wentylatorów oraz przez czynniki naturalne. Nawet przy wyłączonych wentylatorach — w podziemnych chłodniach i wyrobiskach odbywa się naturalny przepływ powietrza. Mają nań wpływ także zmiany temperatury w różnych porach roku. Wszystkie te zjawiska trzeba uwzględnić przy projektowaniu systemów wentylacyjnych.

Tematem pracy doktorskiej Włodzimierza Roszczyńskiego była „zależność depresji cieplnej kopalń podziemnych od temperatury oraz natężenia przepływu powietrza”. Efekty swoich badań naukowych ad. dr Włodzimierz Roszczyński przedstawił niedawno na sympozjum naukowym w Lublinie, w którym brali udział projektanci i pracownicy produkcji.

Droga do sukcesu nie jest usłana różami. I młodzi wcale nie mają o to pretensji do świata, potrafią pokonywać trudności, stać ich na silną wolę i zdecydowanie w dążeniu do celów. Czasem tylko zadają sobie pytanie: CZY NIE MOGŁEM LEPIEJ WYKORZYSTAĆ SWOICH SIŁ, CZY NIE STRACIŁEM ZBYT WIELE ENERGII MŁODEGO WIEKU NA UŁOŻENIE SOBIE ŻYCIA OSOBISTEGO? DLACZEGO NIE MIAŁEM CZASU NA SWOJE HOBBY, NA TEATR I KINO, NA LEKTURĘ DOBREJ KSIĄŻKI?

Czy nie mają prawa do takich wątpliwości.

LESZEK POLONY

## SAŚIEDZI?

celem uchronienia się od fałszywych posadzeń. Na straży dawnych norm współżycia seksualnego stała najsilniejsza religia. Stara się zresztą wytrwać na posterunku i dzisiaj (np. potępienie stosowania środków antykoncepcyjnych przez Kościół). Ale starania te niewielki odnoszą skutek, zwątpienie zresztą zakrada się do umysłów kapłanów. W wydanej nie tak dawno we Włoszech książce (zawierającej teksty spowiedzi podsłuchanych

kojoną potrzebę zwiazania się (afiliacji), znajdują jej zaspojenie w kręgu „zabawowo-agresywnym”. Usuwają on poczucie izolacji, stanowi doping do wspólnych działań. Krag „zabawowo-agresywny” jest przy tym zbiorem ludzi słabych i opiera się na wzajemnej słabości. W pewnych okolicznościach kobieta — jako jeszcze słabsza — wyzwala przeciwko sobie skierowaną agresję. Gwałt zbiorowy to typowy przykład

## SAŚIEDZI?

przez dwóch dziennikarzy za pomocą ukrytego w konfesjonale, miniaturowego mikrofonu) coraz to natrafia się na dialogi będące tego faktu potwierdzeniem. Zauważają objawia się to w postaci braku zdecydowania spowiedników: „nie chciesz dzieci i pytasz, czy wolno ci zażyć pigułkę — rób jak uważasz, decyzja należy do ciebie”; „czy mogę utrzymać kontakty seksualne ze swoją narzeczoną? — Działaj w oparciu o swoje sumienie”. 83 proc. tematów poruszanych w spowiedziach we Francji to sprawy seksualne! Co świadczą o słabości zakonów religijnych w sferze seksu, bo tak często są przekraczane.

instrumentalnego (a nie partnerskiego) traktowania seksu. W społeczeństwach Industrialnych i postindustrialnych coraz większego znaczenia nabiera życie seksualne. Ma to związek z załamaniem się dotychczasowego wzoru sukcesu osobistego, który składał się głównie z sukcesu zawodowego („dorobić się czegoś”). To dawało zadowolenie. Pojawiający się obecnie model jest bardziej zwrocony ku wnętrzu człowieka, sukcesy seksualne mają w nim ważne miejsce. „Tempora mutantur...” — z czego należy sobie zdawać sprawę. Zresztą nie tylko czasy i seks, zmienia się też szerzy model życia społecznego. Tradycyjna etyka nie wystarcza już dzisiaj, bo rozmiąta się z życiem. Przejają jednak działac mechanizmy kontroli społecznej, gdyż brakuje więzi i norm, na których można by je oprzeć.

Myszę jednak (być może optymizm to nieuleczalny), że ewolucja zatroszczy się o nas i nowe więzi powstaną. Relacje adekwatne, do czasów i stopnia rozwoju społeczeństw. Kiedyś dominowały więzi mieszczańców wsi, jutro — być może — dominować będą więzi mieszczańców „globalnej wioski”. Czy — i czym — będą się różnić?

MARIAN SZULC Felieton opracowano na motywach kolejnego wykładu z cyklu „Seksualność a współczesna cywilizacja”. Wygłosił go prof. dr Adam Podgórecki z UW, a tematem były relacje między seksem a patologiami życia społecznego.

## A WSPÓŁCZESNA CYWILIZACJA

Zadnych już natomiast elementów partnerskich nie ma w przypadku — wcale nie tak częstych, jak mniemamy — gwałtów zbiorowych. Socjolog i psycholodzy tłumaczą zjawisko na zasadzie procesu „odtrącania”. Dzieci odtrąca (psychicznie) przez rodzine, przesyłają fazę frustracji, co owo odtrącenie pogłębia, posiadając niezaspo-

Jedni mówili, że było to w Myślenicach, inni, że w Nowym Targu albo też w Rabce. Gdzieś tam wspomniano, iż dzieci bawiły się w „Janosika” i stąd to nieszczęście. Im dalej od miejsca wypadku, tym pogłoska zaczynała być bardziej przerażająca, przyprawiająca o dreszcz każdą matkę. Jak mówią; w każdej bajce jest ziarno prawdy. Czy w tym przypadku zakiełkowała prawda czy plwiny ludzkiej fantazji, niech powiedzą fakty oraz ci, którzy te fakty mogą potwierdzić. 64 km od Krakowa leży Chabówka. Ni to miasteczko, ni wieś — wielu pracuje na roli, wielu jednak szuka innych źródeł zarobku, najczęściej w kolejnictwie. Tam właśnie żył Marcinek, najmłodszy z siedmiorga rodzeństwa w takiej właśnie kolejarzkiej rodzinie. Domek, w którym mieszkał, położony jest tuż nad stacją, na początku szosy prowadzącej do Rabki. Część rodzeństwa już pracowała, młodszy chodził do szkoły, on sam rozpoczął edukację przedszkolną. Najczęściej jednak siedział w domu pod okiem mamy lub babci. Ruchliwa szosa napawała strachem rodziców, rzadko więc miał okazję zabawić na polu, nie mówiąc już o zbliżeniu się do drogi. Niewątpliwie z zazdrością spoglądał na starszych i bardziej samodzielnych kolegów ganiających nieopodal, jednak strach malczy przed szalejącymi po szosie samochodami, wykluczał przyłączenie się do kolegów. Sprawy dotyczyły tylko zezwolenie na samodzielną wędrowkę do najbliższych sąsiadów, by przynieść lub odnieść to czy owo. Tego dnia niedługo był w przedszkolu. Matka lubiła go mieć w domu, ciesząc się z każdej chwili spędzonej ze swym najulubieńszym. Chwilę bawił przed domem. Minęło kilkanaście minut po pierwszej, kiedy nakazała mu wrócić do mieszkania, a że jak zwykle odbywał się to z pewnymi oporami, zezwoliła by odnieść pożyczony miynek do kawy. Miał pójść blisko, ot kilka chłup dalej. Sama w tym czasie rozmawiała z sąsiadką, która niebawem odeszła. Nie upłynęło więcej aniżeli 20 minut od momentu jego wyjścia, gdy jej znajoma przybiegła z krzykiem, by ratowała synka, bo coś się z Marcinkiem dzieje! Leżał na łóżku sąsiadów. Usiłowali go ratować. W tym momencie zapiszczały koła samochodu. Do mieszkania wpadł młody lekarz, przypadkowo nie opodal przejeżdżający. W chwilę potem dziecko było już w szpitalu. Niestety, parogodzinna akcja reanimacyjna nie dała rezultatu. Marcinek zmarł. Cóż się stało, co robił, gdzie był podczas 20- to minutowej nieobecności? Zgodnie z otrzymanym poleceniem pobiegł zwrócić miynek. Przywitał się grzecznie, oddał i pobiegł z górki z powrotem w kierunku domu. — Widziałam go jak podskakując wesoło pomykał w dół — powie potem gospodyni, do której poszła go matka. Miał do pokonania niewielki odcinek, mały placyk wydeptany stopami bawiących się tu często, okolicznych dzieci. Nad nim górowała potężna wierzba, centrum zabaw. Jadący furmanką człowiek, zmierzający spodziastą drogą obok drzewa, widział go już z pewnej odległości. Wyglądało na to, że chłopczyk, ot, stoi sobie pod drzewem. Z bliska — z przerażeniem stwierdził, iż ma on na szyi zadzierzgniętą pętlę. Dalej wypadki potoczyły się w błyskawicznym tempie. Porwał dziecko na ręce i

## PRAWDA NA HUŚTAWCE



Fot. Dagmara Hochowa (CSRS)

biegłem poniósł do domu teścia, do którego akurat jechał. Dalej sytuację już znamy.

Wypadek wstrząsający. Powozem furmanką człowiek napotyka na wiszące pod drzewem małe, pięcioletnie dziecko. Nic więc dziwnego, że pierwszą myślą każdego z okolicznych mieszkających było: kto to zrobił?

Kiedy ochłonęło z pierwszego wrażenia, uprzytomniono sobie, że kiedyś między tym nieszczęsnym drzewem i stojącym nieopodal innym, był rozciągnięty pleciony z nylonu sznur do bielizny. Z jednej końcówki sznura ktoś kiedyś związał pokazałą pętlę, która z stałą siłą huśtawką dla okolicznej gromadki dzieci. Dzieciśka wkładając w nią kawałek drewna i odbijając się od ziemi nogami, zataczały wokół pnia drzewa, niewielkie półkola.

Z szją w teje pętle znalazłono Marcinka. Czy mógł uczynić to sam? Okazało się, iż mimo niewielkiego wzrostu, jeśli stanął na wystającym korzeniu drzewa, mógł sięgnąć głową pętlę, gdyż zechciał, wzorem innych dzieci, położyć się. Może jednak, słabszy i mniej sprawny od innych, puścił się rączkami, obsunął gumiaczkami po pochylonym stoku, na którym rości drzewo, główkę pozostawiając w pętli? Wiele na to wskazuje.

Niestety, nikt przed tem czas nie przebywał w bezpośredniej okolicy, sąsiadce przyglądającej mu się przez okno zniknął z pola widzenia, z pobliskiej szosy nie był widoczny na tle szarego pnia.

Lecz jeśli nikogo wokół nie było i nikt mu w jego spacerze nie towarzyszył, zaś okoliczne dzieci przebywały jeszcze w szkole, to skąd wzięła się wieść o zabawie w „Janosika”? Ano — zwykła ludzka fantazja.

Wariant, który rozniósł plotka, upadł. Bowiem w tym czasie, kiedy chłopiec był poza domem, nie widziano w okolicy ani jednego dziecka, z którym mógłby zabawić się pod nieszczęsnym drzewem. Mógł natomiast skorzystać z prymitywnej huśtawki sam!

Nie sposób też wyobrazić sobie, iżby dorosły człowiek powiesił z premedytacją Bogu ducha winne dziecko! Niemożliwe! Mimo usilnych starań nie natrafiłem na osobę, która widziałałby malca w towarzyszeniu kogokolwiek.

I tak z zabawy w „Janosika” pozostało tylko drzewo, pętle i wiszące w niej dziecko — sprawców brak.

Brak też logicznej motywacji, jak to się stało, że wystraszona odległość 64 km, aby nieszczęśliwy wypadek urosł do rangi zabójstwa kojarzonego z telewizyjnym serialem. Czym to Humaczyć? Skłonnością do niezdrowej sensacji czy tylko mimowolną chęcią znalezienia winnego opisanego nieszczęścia?

ANDRZEJ KADZIOKA

# Rola szara, jak szare jest życie



„Zafascynowana dźwięcznym głosem deklamatora Podjeżdżałem do okna i oparłem się o plot. Moja obecność została zauważona. — Podobna się? — zagadnął mnie przez okno. — No, dobra. Uciekać, nie przeskakać! „Wyteż oczy! Usta zacisnąć!” — krzyknął groźnie. — Zanim zorientowałam się, że deklamuję dalszy ciąg, zlekkałam się o stan jego władz umysłowych. W ten sposób, w książce pt. „Historia prawie autentyczna” autorka S. L. Wadecka wspomina swoje spotkanie z aktorem Romanem Wójcickim. Swoją pierwszą rolę zagrał Roman Wójcicki w Teatrze Miejskim w Łucku (na Wołyniu). Była to rola Mazepę. W tym samym teatrze zagrał jeszcze hrabiego de Castigniac w „Kobięcie która zabiła”

oraz Maciusia w „Zaczarowanym Kole” Rydla. W 1928 roku gra w Teatrze Miejskim we Lwowie (m. in. Rasputina, w sztuce o tym samym tytule) a potem zaczyna się normalna aktorska wędrówka. Kielce, Lublin, Poznań, Wilno i znów Lwów. Jest rok 1939. Aktor zrzuci swój sceniczny kostium i przywdziewa mundur z naszywkami plutonowego podchorążego I Pułku Artylerii Motorowej. Ze Stryja k/Lwowa, gdzie miała miejsce mobilizacja, pułk pod dowództwem płk. Czopura wymaszerował w kierunku na Nowy Sącz. Nie doszedł tam. Tuż przed osiągnięciem celu zostali rozbici. Z kilkoma niedobitkami wrócił R. Wójcicki do Lwowa. Życie w tym mieście toczyło się jeszcze normalnie, a skoro życie to teatr. Ten, który kiedyś, nie tak dawno zresztą, w tym teatrze grał, obejmuje teraz skromną posiadłość biletera. Traf chciał, że do wystawianej w tenzas sztuki Treniewa „Lubow Jarowaja” potrzebny był statysta. Teraz już poszło gładko. Reżyser zwrócił na niego uwagę i przydzielił mu w tej sztuce rolę rewolucjonisty Koszka, a po jej zagranii, angaż na stałe. Niestety, szczęście trwało krótko, zaledwie rok. Do Lwowa wchodzi Niemcy. I znów trzeba zmieniać skórę. Z aktora przemienia się Wójcicki w subiekta w sklepie galanterijnym, będącym własnością byłego dyrektora teatru, Stanisława Skąpskiego. I tak przez 4 lata. W 1944 roku zabiera się z polskim wojskiem (I Dywizją im. Tadeusza Kościuszki) do Lublina. Tutaj zostaje zmobilizowany do Wojskowego Teatru II Armii Wojska Polskiego. To właśnie w tym mniej więcej czasie spotkała się z nim pisarka S. L. Wadecka. Jako aktor i jako żołnierz zarazem, przeżywał szlak bojowy aż do Berlina. W listopadzie 1945 roku zostaje zdemobilizowany. I tyle wojskowych peregrynacji. — Zaraz po demobilizacji dostaje engagement w Teatrze Polskim w Poznaniu i tam gra przez dwa lata a następnie przenosi się do Teatru Miejskiego w Częstochowie. To już bardzo blisko Krakowa. Jakoż, zostaje w 1949 roku dostrzeżony przez dyrektora Teatru im. J. Słowackiego w Krakowie, Bronisława Dąbrowskiego. Wówczas Teatr Słowackiego miał jeszcze dwie sceny pod nazwą — Państwowy Teatr Dramatyczny. Ich podział na dwa odrębne teatry nastąpił w 1954 roku i wte-

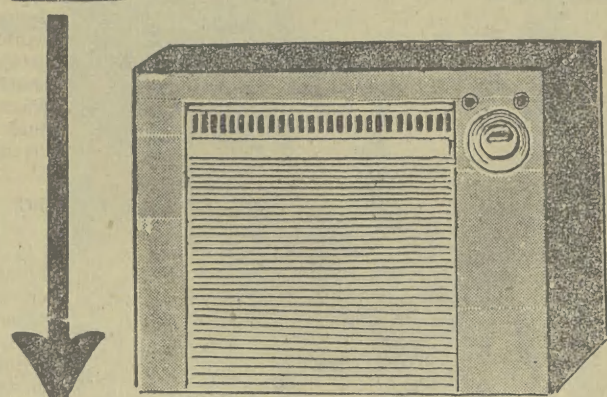
dy R. Wójcicki wybiera tę scenę, która obecnie nazywa się Teatrem Starym. Gra tutaj do bieżącego roku. A kreował bardzo dużo i różnych ról. Gdyby chciał wymienić wszystkie — jego zawodowcy pamięć a mnie zabrakłoby tuszu w długopisie. Więc chociaż kilka: Gromiowa w „Talentach i wielbicielach” A. Ostrowskiego, popa w „Jęgorze Bułycowie” M. Gorkiego; księdza w „Straconych zachodach miłości” W. Szekspira; chłopca w „Płodach edukacji” L. Tołstoja; starca i gubernatora w „Dziadach” A. Mickiewicza i wiele, wiele innych. — Najmilej wspomina jednak rolę Harpagona w „Skapcu” Moliera. Nie dlatego, że była to rola tytułowa, nie. Zresztą taką zagrał dopiero później. We wcześniej natomiast, jeszcze w Częstochowie, grał rolę Strzałki ale za to Harpagona kreował sam mistrz Ludwik Solski. Wiele się od Solskiego nauczył i potem już sam mógł tę rolę zagrać. No i zagrał. I już przed premierą miał dobre recenzje, bo oto co napisano w jednej z miejscowych gazet: „W Teatrze Wielkim zobaczymy 5-aktową komedię Moliera „Skapiec”, w której rolę tytułową kreuje znany już Częstochowiec w wielu świetnie odtwarzanych kreacjach, uzdolniony aktor, Roman Wójcicki”. Przy okazji tej właśnie roli warto przytoczyć scenkę, która uchodzić może za anegdotyczną, a która nie miała (a może miała?) nic wspólnego z teatrem: „Grałem wtedy właśnie Skapca — opowiada mi interlokutor. — W domu, żona robiła mi kawę, a lubię bardzo słodką kawę. W momencie, kiedy chciała mi nasypać jak zawsze trzecią łyżeczkę zawałotem ze zgrozą: „Stój, co robisz? Szkoda cukru!” Bardziej jednak dla mnie pamięta Roman Wójcicki w rolach epizodycznych i — jak to określiłem w tytule — szarych. Pozornie szarych. Nie chcą w tym miejscu wadać się w dywagacje i wyważać drzwi otwartych, sądzę jednak, że — chociaż w ogóle na scenie nie ma łatwych ról — wcielił się w szarego człowieka, jednego z nas, codziennych bohaterów codziennego życia, jest chyba najtrudniej. — Właśnie za swoje epizodyczne role zbierał R. Wójcicki najlepsze recenzje, lepsze często niż ci, którzy kreowali głównych bohaterów. Oto np. jedna z nich odnosząca się do roli Bartnickiego w „Zabust” G. Zapolskiej. Nie podpisywał krytyk pi-

szę: „I nic więcej nie można powiedzieć o grze Wójcickiego jak tylko, że rolę tę oddał z całą uwikłanością i odczuciem odtwarzanej postaci...”. — Zresztą jak dużą uwagę zwracają na rolę epizodyczną (a raczej na ich odtwórców) nie tylko widzowie i recenzenci ale i reżyserzy, niech świadczy taki przykład. W „Procesie” F. Kafki, sztuce reżyserowanej przez J. Jarockiego, Wójcicki grał małą rolę — rzecz by można — rolę, kata. Nie tylko, że nic nie mówi ale i wchodzi na scenę dopiero w ostatnich fragmentach przedstawienia. A jednak kiedy zachorował, reżyser wstrzymał spektakl. Po prostu w jego wizji, w jego obrazie jaki sobie stworzył, inna postać nie istniała. — A skoro już przy reżyserze jesteśmy, rzecz oczywista, że zadadem swemu rozmówcy sakramentalne pytanie: jak układa się jego współpraca z reżyserami? „Dziękuję reżyserów na trzy kategorie — odparł aktor. — Na tych, którzy bezdusznie eksploatują aktorów, na administratorów i na prawdziwych reżyserów, którzy rosną równocześnie z aktorem. Na szczęście w Krakowie miałem do czynienia tylko z tymi ostatnimi. Szczególnie cenię sobie Swinarskiego i Jarockiego. Po prostu mam do nich zaufanie...”. — Jeśli ktoś dobrze liczył i porównał wymienione powyżej daty, napewno doliczył się 48 lat gry aktorskiej Romana Wójcickiego. A więc żaden jubileusz aczkolwiek do 50-lecia bardzo blisko. Sam aktor ma w tej chwili 67 lat. A więc też nie jubileusz. Z jakiej więc okazji wszystko to napisałem? Po prostu. Zwyczajnie. Aktor odszedł niedawno na emeryturę. Nie będziemy więc widzieli go więcej ani w głównej, błyszczącej roli, ani w tej szarej, epizodycznej. Choć za sceną, prawdopodobnie nie skończył. Sam zresztą twierdzi, że takie gwałtowne zerwanie z teatrem jest nie tylko sprawą nielatwą, lecz wręcz niemożliwą!

**RYSZARD GOSZCZYŃSKI**

P. S. Największy kłopot miał, mój rozmówca kiedy poprosiłem go o zdjęcia. Z trudem wyszukał mi podobną aktora, którą prezentujemy powyżej.

Jeśli nie masz w mieszkaniu  
**CENTRALNEGO OGRZEWANIA**  
A PRAGNIESZ MIEĆ przytulne ciepło, wygodę  
i komfort



złe wykonanie i zainstalowanie  
w miejsce pieca kaflowego  
elektrycznego ogrzewacza akumulacyjnego

zasilanego tańszą energią elektryczną w godzinach pozaszczytowych — (cena za 1 kWh — 30 groszy). Elektryczne ogrzewacze akumulacyjne wykonuje solidnie, estetycznie i z roczną gwarancją — **SPÓŁDZIELNIA PRACY „ELEKTROWSPÓŁPRACA”** w KRAKOWIE, ul. MARKA 27. Szczegółowych informacji udziela i zlecenia przyjmuje Dział Techniczny Spółdzielni, telefon nr 229-45 i 550-91, codziennie w godz. 7—15.

**PRZEDSIĘBIORSTWO  
BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO  
„BUDOSTAL-1”**

Kompleksowy Wykonawca  
Rejonu Wielkich Pieców w Hucie „Katowice”

**przyjmie do pracy**  
mężczyzn w wieku powyżej 18 lat!

- pracowników umysłowych
- INŻYNIERÓW BUDOWLANYCH z uprawnieniami na stanowiska:
    - kierowników KGR
    - kierowników budów
  - KIEROWNIKA Działu Planowania i Ekonomiki
  - MAJSTRÓW BUDOWLANYCH z uprawnieniami i praktyką
  - INŻYNIERÓW BUDOWLANYCH na staż
  - TECHNIKÓW BUDOWLANYCH
  - STARSZYCH INSPEKTORÓW, INSPEKTORÓW do komórek przygotowania produkcji, produkcji, kosztorysów i rozliczeń, umów i zleceń, normowania i organizacji
  - PRACOWNIKÓW służb ekonomiczno-księgowych.
- pracowników fizycznych
- CIEŚLI
  - MURARZY-TYNKARZY
  - ZBROJARZY
  - ELEKTROMONTERÓW z uprawnieniami, bez ograniczeń
  - BETONIARZY
  - ŚLUSARZY-SPAWACZY
  - KOPACZY
  - OPERATORÓW z uprawnieniami RDT
  - ROBOTNIKÓW BUDOWLANYCH
  - ABSOLWENTÓW zasadniczych szkół budowlanych o kierunkach: murarz, cieśla, zbrojarz-betoniarz, operator.
- Przedsiębiorstwo zapewnia warunki pracy i płacy zgodne z Układem Zbiorowym Pracy w Budownictwie — II tabela stawek płac, specjalny dodatek do płacy zasadniczej w wysokości 10 proc.
- Dla pracowników zamiejscowych, nie meldowanych na pobyt stały w miejscu budowy, przysługuje dodatek za rozłąkę w wysokości 30 zł dziennie.
- Praca w systemie akordowym.
- Zapewnia się również odpowiednie warunki socjalno-bytowe (hotele, kwatery prywatne, stołówki, opiekę lekarską, całonocny bezpłatny, ciepły posiłek regeneracyjny, możliwość zdobycia zawodu lub podniesienia kwalifikacji).
- Przedsiębiorstwo posiada własne ośrodki czasowe nad morzem, jeziorami Mazurskimi oraz w górach, jak również wyposażenie sprzętu sportowego.
- Zgłoszenia przyjmuje Dział Zatrudnienia i Płac — Kraków-Nowa Huta, ul. Mrozowa, dojazd tramwajem nr 4, z Krakowa lub nr 16 z Nowej Huty.
- Wysłać na przedostatni przystanek przed Walcownią (nowy biurowiec w podworcu — I piętro) lub kierować oferty pisemne.

K-9808

## Na Himalaje

(Korespondencja z wyprawy polskich alpinistów)

W Delhi korzystaliśmy z bardzo serdecznej gościnności polskiej placówki handlowej. Brak słońca podzielił dla takich rodzin jak Cichonowie, Kostecey, Sylwestrakowie. Spędziliśmy tam kilka niezapomnianych dni czekając na dyspozycję od naszego kierownika Andrzeja Zawady, który przebywał już od kilku dni w stolicy Nepalu, Kathmandu. Kierownik wraz z sekretarzem wyprawy Jackiem Rusieckim wyprowadził nas w Delhi o kilka dni, lecąc z Polski do Nepalu samolotem. W ambasadzie zostaliśmy od nich telegramem wstrzymującym odlot z Polski zasadniczej grupy i nakazującym nam czekać na wezwanie z Kathmandu. Komplikacje spowodowała powódź w Indiach północnych. Zawada z Rusieckim wstrzymali nas w Delhi, usiłując zebrać informacje o najlepszej drodze przejazdu przez Indie i drogę wjazdu do Nepalu. Czekając niejako przymusowo, mogliśmy odpuścić w doskonałych warunkach, co w tropikalnym Delhi nie jest bez znaczenia. Wreszcie po trzech dniach, kiedy właściwie przysłaliśmy już do siebie odebraliśmy telegram wzywający nas do natychmiastowego wyjazdu w dalszą drogę. Niestety dalsza droga ciągle była dla nas niewiadoma,

W Delhi pokonał i przyjeżdżając do Kathmandu ustawił swoisty rekord — samochód nasz był największym i najcięższym, jaki dotychczas dotarł do stolicy kraju, który jeszcze niedawno był dostępny tylko dla pieszych. — W Kathmandu, prawie od tygodnia czekał już na nas wielce zdenerwowany kierownik wyprawy z sekretarzem Jackiem Rusieckim. Trudno się im dziwić, skoro przez kilka dni zginieliśmy bez śladu na trasie Delhi-Kathmandu. — W przerwach przygotowań do wyruszenia w góry kierownik wyprawy razem z J. Rusieckim usiłowali załatwić w władz państwowych Nepalu pozwolenie na atakowanie najwyższej góry świata — Everestu. W staraniach tych pomagał usilnie ambasador Polski w Nepalu, pan Dębnicki i wiele różnych przyjaźni i życzliwie nastawionych osób, które poznaliśmy już tam w Kathmandu. Niestety władze nepalskie były w sposób zupełnie nam niezrozumiały nieugięte i nie chciały dać pozwolenia, które zresztą kosztuje 1000 — dolarów. — Normalna droga do obozu bazowego prowadzi górkami dolinami i ciągnie się około 16 dni. Mając na uwadze nasze i tak duże opóźnienie nie chcieliśmy korzystać z tej drogi jako najdłuższej. Inna możliwość, szybsza, to droga powietrzna. W pewnych okresach roku, przy dobrej pogodzie, można latać małymi samolotami do Lukli. Jest to mała wioska położona wysoko w górach (ok. 2800 mnpm) z przewidywanym połowym lotniskiem zawieszonym nad głęboko wcięta dolina.

**RYSZARD SZAFIRSKI**

## Nie zostanę modelką

Na początku listopada ukazała się w krakowskiej prasie notatka zatytułowana „Cheesz zostać modelką...”. Wymagane były następujące warunki: wiek od 18 do 25 lat, wzrost powyżej 165 cm, szczupła sylwetka tudzież miła powierzchowność. W kilka dni później zainteresowane osoby zaproszono do kawiarni „Kaprys” na wielkie eliminacje czyli wybór tych szczupłych i miłych. — Zaryzykowałam podglądanie całej imprezy od tzw. kuchennych schodów. Zaczęło się od pomyłki. Zamiast udzielić mi szczegółowych informacji na temat możliwości wstępu do „Kaprysu” i godziny rozpoczęcia eliminacji — pani z Działu Aktywizacji Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Tekstylnego-Odzieźowego z ochotą zaproponowała obmierzanie mnie. Koniecznie chciały wpisać mój wzrost, obwód w talii i biodrach do przygotowanej wcześniej specjalnej rubryki. Wybroniłam się od zdjęć płaszcza i kapelusza i od całej tej centymetrowej ceremonii. Gdy zrozumiałam wręczcie, że nie mam zamiaru startować w eliminacjach, walczyłam, a potem przegrywałam lub zwyciężałam, zaproponowały mi miejsce w wygodnym foteliku i krótką rozmowę. — W oznaczonym dniu zjawiałam się w „Kaprysie”. Porter zapytał, czy jestem modelką. Na przeczącą odpowiedź powiedział do siebie: — *Aha! Więc ktoś z prasy.* — Na razie był wieczór. W nocnym, dancinowym lokalu palily się boczne lampki. W kątach siedzieli przy stolikach nieliczni zaproszeni goście. Było pusto i wiało trochę nudą. Trema szerzyła się dopiero na górce, na półpiętrze. Zebrało się tam przeciętnie prawie 50 najładniejszych dziewcząt Krakowa. Nastroj panował typowy dla wszystkich konkursów, zdenerwowane dziewczęta przypominały mi z daleka majowe maturzystki niepewne wyników egzaminu dojrzałości. Wszelako nie była to jednak matura. Walczono o szczyry uśmiech dla jurorów, a nie sztuczny na pokaz, „numerowany” dla poszczególnych osób. W jury zasiadli przedstawiciele Przekroju, Gazety Krakowskiej, Estrady i WPTO.

Przy dźwiękach „kapryśnego” bigbendy z wysokich schodów zaczęły schodzić kandydatki na modelki. Konferansjer podawał monotonnym głosem rzecz pono najważniejszą — wymiary. Ale wymiary — jak się zaraz okazało — były sprawą całkowicie bagatelną. Liczyła się prezencja, sposób chodzenia, kultura, osobisty urok, prosta postawa i... długie nogi. Siedzieliśmy z warszawskim prekursorem tego typu imprez. Ten starszy już pan zorganizował na przełomie lat 1955/56 pierwszy nabór modelek do którejś ze znanych polskich firm zajmujących się prezentowaniem aktualnych kolekcji mody. Pięćdziesiąt dziewcząt! Ach, jakież to był temat do dyskusji. Padły fachowe określenia: *tdą przodem, cała naprzód, niepotrzebnie. Rozczochrane* (choć na głowie misterne koafiuery wprost od fryzjera — dop. mój), *garbatki*. Podsumowanie całej parady nastolatek brzmiało mniej więcej tak: — *Przeczesz, przemaluj, wyprostowaj i do pracy. Z trzech może coś będzie, ale nie ręczę. Szczerze mówiąc nie przyjęłbym żadnej. Chybiłoby nabór.* — Czy rzeczywiście? Myślę, że tak. Skądinąd wiadomo mi, że naprawdę piękna dziewczyna najlepiej i zarazem najtrudniej zaangażować prywatnie. Skąd? Z kawiarni, z większego towarzystwa w restauracji, z uroczystości studenckiej, wreszcie wprost z ulicy. Ładne dziewczyny mają pono kompleksy na tle własnej urody. Boją się również plotek, obiekcji rodziców, złej reputacji w środowisku. — Z pięćdziesięciu „młodzieżówek” — tak określono dziewczęta — tylko kilka otrzymała listowne zawiadomienie do domu z propozycją dalszej współpracy. Za ile? Za sto złotych od jednego występu w kinie. Właściwie dwa razy w roku można w ten sposób zarobić. Na pokazie mody wiosenno-letniej i jesienno-zimowej. A więc marzec, kwiecień oraz październik i listopad. Średnio cztery tysiące złotych rocznie. Za tę sumę nikt się nie utrzyma. A straszny dółkiem i tym ładniejszym z „Kaprysu” marzą się — jak słyszałam — przyszłowie kokosy. Oczywiście, wybrane długonogie modelki na pewno prezentować będą odzież z WPTO w różnych miastach województwa krakowskiego. Wszystko po koniecznym przeszkoleniu. — Jestem przekonana, że niejedna szczęśliwa przez krótki okres modelka radzić będzie koleżankom: — *Wybijcie sobie z głowy mrzonki o świetlanym życiu modelek.* — Kinowe podium jest dla nich przez chwilę tylko pełne blasku. Dopóty, dopóki świecą się reflektory. Potem jest zwyczajna żmudna praca, normalny szary, beznadziejny dzień młodej dziewczyny — modelki, o której mówią, że albo jest niewątpliwie ładna, albo po prostu „miała pechy” i dlatego jej się udało.

**IZABELLA BODNAR**



CAF — UPI

● WYTNII ZACHOWAJ! ● WYTNII ZACHOWAJ!

**LEKARSKA SPÓŁDZIELNIA PRACY w KRAKOWIE**  
ZARZĄD, ul. REJA 11 — telefon 583-43, 568-86  
prowadzi

**WIELOSPECIALISTYCZNE  
PRZYCHODNIE LEKARSKIE**

(porady specjalistyczne, badania laboratoryjne, elektrokardiografie, rentgenodiagnostykę, zabiegi pielęgniarstwa, zabiegi ginekologiczne)

- w KRAKOWIE:
- ◆ Rynek Główny 37, telefon 556-80, 288-21
  - ◆ Rynek Podgórski 2, telefon 621-47
  - ◆ ul. Floriańska 53, telefon 538-48
  - ◆ ul. Grodzka 39 — telefon 584-45
  - ◆ ul. Madalińskiego 10 — telefon 655-26
- w NOWEJ HUCIE:
- ◆ os. Kazimierzowskie, pawilon 30, tel. 461-18
- w NOWYM TARGU:
- ◆ plac Pokoju 20 — telefon 29-93
- w ZAKOPANEM:
- ◆ ul. Krupówkiej 77 — telefon 37-32
- w OSWIĘCIMIU:
- ◆ ul. M. Curie-Skłodowskiej 7, telefon 43-42
- w NOWYM SĄCZU:
- ◆ ul. Jagiellońska 36
- w PROSZOWICACH:
- ◆ ul. Waryńskiego 11.

Dla uprawnionych lekarzy Spółdzielni wystawiają recepty na leki z 30 proc. zniżką i bezpłatnie.

● WYTNII ZACHOWAJ! ● WYTNII ZACHOWAJ!